

POZNAŃ, 5 kwietnia.

IV.*)

β. Kończymy nareszcie przerwane wypadkowo sprawozdanie nasze o literaturze rosyjskiej, pod cenurą kwestye polskie rozpatrującą. Sądymy, że to możemy już w poprzednich artykułach przytoczyli, jest nadto wystarczającym, by dać jasne pojęcie o poglądzie politycznym liberałów i ludofilów rosyjskich, sumienności tamtejszych publicystów którzy za bezstronnych pragną uchodzić badaczy. Nie chcemy użyć uwagi czytelnika wypisywaniem ciągle jednakowych lub coraz większych nonsensów, któremi zamienione są pseudo-naukowe artykuły w rodzaju powyższych, Osnowy, Dnia itd., i dla tego już pomijamy mnóstwo innych, jakby z rogu obfitości ciągle się sypiących w tym samym stylu i smaku. Chodziło nam, nie tyle o odparcie fałszów historycznych i politycznych, bo to dla oświeconych czytelników zbyt bezużytecznym, a dla rosyjskich naszych antagonistów bezpłodnym; ile raczej o wykazanie stanowiska, jakie względem Polski zajmuje dzisiaj znaczna część publicystów petersburskich i moskiewskich. Pragnęliśmy w ogólnym zarysie, z dowodami w rękę, przedstawić smutny obraz upadku zdrowych i uczciwych pojęć w tej nawet części społeczeństwa rosyjskiego, która się dzisiaj bierze do przewodniczenia swemu narodowi w trudnej i burzliwej może jego drodze przyszłości. Bo czegoż się spodziewać od ludzi, którzy z zarozumiałością zabierają się do wyświecania prawd historycznych, a na każdym kroku, braku elementarnych wiadomości dowodzą? Czego się spodziewać od ludzi, co występują jako sędziowie na arenę publiczną, z rozpalonym ciemną namiętnością okiem, z zastarzałym uprzedzeniem i bezmyślnym gniewem? Cóż to za przewodnicy i sędziowie, którym nieznane jest uczucie sprawiedliwości względem drugich? A czemuże Polacy i Polska zawinili w obec Rosyan? Chyba tem, że fizycznie ulegli ich gwałtowi i przemocy, a moralnie zachowują swą narodową niepodległość.

Pomijamy tedy dalszy rozbiór fabrykatów gazetarskich powyższego rodzaju, pomiędzy którymi wartoby wspomnieć o liście z Kijowa, zamieszczonym w Dniu przez jakiegoś p. Gorzałczyńskiego, Polaka jak zapewnia redakcja, który jednak w imię pomysłowości ludu, zapiera się własnej narodowości i identyfikuje swe pojęcia z pojęciami petersbursko-moskiewskich opiekunów swobody ludowej; a przechodzimy do jedynego polskiego głosu, który z powagą i erudycją odezwał się w obronie Polski na kartach dzienników rosyjskich: do odpowiedzi p. Michała Grabowskiego.

Historja jej jest następna. Przypomną sobie czytelnicy, że przed niejakim czasem wspomnieliśmy o artykułach z Kijowa, umieszczanych w Nordzie z podpisem: Józefowicz. Ten p. Józefowicz jest prezesem owej komisji archeologicznej kijowskiej, z tak sławną sumiennością ogłaszającej stare dokumenta historyczne. Że zaś jego artykuły drukowane w Nordzie, zupełnie w tym samym sposobie i zakresie sprawy polskie przedstawiały, jak powyższe o których przed kilku dniami obszerniejszą zdawaliśmy sprawę, przeto p. Michał Grabowski, stosując swą odpowiedź głównie do p. Józefowicza tylko, miał na celu hurtowne zbicie wszystkich fałszów na przeszłość i teraźniejszość polskiego narodu rzucających, oraz wykazanie w ogóle publicystom rosyjskim, jak niskich namiętności są narzędziem, na jak grubiej nieznanomości rzeczy oparte ich wywody. Artykuł napisany w tym celu pod tytułem: „Odpowiedź Polaka rosyjskim publicystom w sprawie Litwy i zachodnich gubernii“, przesłał temuż samemu p. Józefowiczowi i wyraził życzenie wydrukowania go w którym z głównych pism rosyjskich. Józefowicz przekazał rzeczony artykuł redakcyi Dnia, a ta zdobyła się na tyle bezstronności, że pomieszczyła go w całości, przetłumaczywszy z francuskiego (gdyż w tym języku był napisany) na rosyjskie, i nieopatrzwszy nawet za-

dnemi przypiskami i uwagami, zastrzegła sobie tylko ogłoszenie później osobnej odpowiedzi. Za postępek ten, nie możemy nie oddać red keyi Dnia pełnej sprawiedliwości, godnego znalezienia się.

Artykuł p. Grabowskiego, uważamy za potrzebne podać naszym czytelnikom w całości, już to ze względu na że wszech miar wysoką wartość naukowo-polityczną jego, już to, by zaspokoić ich ciekawość co do charakteru i tendencji tej obrony w imieniu Polaków, skoro rzecznikiem robi się pisarz, o którym w Polsce podzielone panują zdania. Nie chcemy uprzedzać sądu czytelników, lecz musimy zwrócić ich uwagę, iż kilka dyssonansów i dwuznacznie brzmiących zdań, które spotkają w pięknej i z godnością z resztą napisanej replice p. Grabowskiego, należy sądzić z uwzględnieniem niezmiernie trudnego stanowiska, na którym się piszący w obec cenzury znajdował; chociaż znowu z drugiej strony uderzą zapewne każdego nader śmiałe wyrzeczenia, po raz pierwszy może dozwolone przez rosyjską cenzurę. Co się zaś tyczy kwestyi niektórych zasad socjalno-politycznych które można może było inaczej postawić ku większemu pożytkowi sprawy polskiej, to nie chcemy tym razem wchodzić w ich rozbiór i ocenienie, z uwagi iż zbyt dalekoby nas w rozprawie doprowadzić musiały.

Oto więc dosłowny przekład odpowiedzi p. Grabowskiego tak jak ją znajdujemy w Dniu. Pomyślana po polsku, napisana po francusku, wydrukowana po rosyjsku, przychodzi znowu pod pióro polskiego tłumacza. Nie wiemy tedy czy w tych wielokrotnych metamorfozach, wszędzie uchowała się zupełna myśl autora. W każdym razie stósujemy się wiernie do oryginału rosyjskiego leżącego przed nami. Brzmi on następnie:

„Dziwne rzeczy w oczach naszych się dzieją. Jeżeli jaki wypadek znany i pamiętny całemu światu, to pewno podział Polski. W podziale tym dostała Rosya rozległe prowincje zwane potem przez całą Europę i przez sam nawet rząd rosyjski, „polskimi prowincjami Rosyi.“ Przystając na samém tylko przyłączeniu tych prowincji, rząd rosyjski przyrzekł zachować nienaruszone prawa i przywileje swoich nowych poddanych, obiecując im zarazem i te nowe korzyści, które z samego przyłączenia do Rosyi wypłynąć miały (którymi dolżny byli wosposledowat ot samoho prisoiedinenija ich k'Rosyi). Nikt, rozumie się, nie zaprzeczy nam, skoro powiemy, że tych ostatnich korzyści widzimy bardzo mało, i że chociaż stare prawa i przywileje, z samego zaraz początku naruszone pod względem religii, zostawały pod innemi względami w całości, to za to od 1831 r. poczęły się systematyczne próby zupełnego ich zniesienia. Ubiegłe wszakże dzieje, dały tak potężną organizacją tym prowincjom, że do tej chwili zostają tem czem były za czasów polskich. Niepodobniestwem jest pomięszać ich ze środkowemi prowincjami Rosyi. Na pierwszy już rzut oka, niepodobna np. nie spostrzedz ogromnej różnicy między gubernią kijowską a twerską, a nawet i czernichowską, choć pograniczną ale widocznie już typ małorosyjski na sobie noszącą. Uczni tylko i publicyści starają się nie przyznawać tej prawdy; widzą oni nie to, co rzeczywiście istnieje, lecz to co by pragnęli aby istniało. Z nieopisaną gorliwością spiesząc do ślady wszystkich rozporządzeń i idei rządowych, nie tylko usiłują je jako rozumne i sprawiedliwe wytłumaczyć (jakieby one były), lecz zapędzają się o wiele dalej niż sama władza, i namawiają ją często do nader nieumiarkowanych i szkodliwych postępów. W tym celu posługują się historją i archeologją, o ile im trzeba. Subjekcyi nigdy sobie nie robią: jednym pociągnięciem pióra wymazują całą narodowość i jej historją, jak to np. zrobili z Litwą. Na jej miejscu postawili jakąś Zachodnią Rosyą, o której nigdy nikt nie słyszał, nawet w owe czasy, gdy wedle ich stanowczego zapewnienia istnieć miała. Dopatrują oni jakieś namiętne pragnienia zjednoczenia się w tych narodach, u których całe szeregi pokoleń nie zostawiły w historji ani śladu podobnych życzeń. Autorowie ci, do tego stopnia uniesieni zostali nowo wynalezioną teorią narodowego unitaryzmu, że wnioski z niej przystawiają do dawno minionych czasów, a z czyniczną namiętnością udają się dla swych celów do nowożytnego demokratyzmu i nauki o prawach, jakoby wyłączenie do mas ludu należących. Są między nimi obrońcy Rosyi monarchicznej i absolutnej, którzy głoszą to samo, co socyalści i najzapaleńsi niwelatorowie. Gazeta Le Nord nieraz już służyła za organ podobnym pisarzom. I ten co się podpisywał „Małoros“ i ów pod imieniem „Łojko“, wygłaszali w istocie, ani mniej ani więcej, jak powstanie jednego stanu przeciw drugiemu, podburzali tłum do grabieży i rozboju, ponieważ wystawiali wyższe klasy (odróżniające się wszędzie od ludu zamożnością, prawem własności i wyższem wykształceniem) jako cudzoziemców, zdzierców, odstępców od wiary itd. Po tych szermierzach anonimowych lub podpisujących się, lecz których nieznane imiona równają się anony-

mom, spotykamy się niespodzianie z przeciwnikiem zupełnie innej wartości. Jest nim p. Józefowicz, prezes komisji archeologicznej kijowskiej. Postępuje on z umiarkowaniem, pragnie być sprawiedliwym i gotów oddać Polakom wszystko, co uważa iż się da pogodzić z jego systemem grupowania. Lecz i p. Józefowicz ukazuje się także jako puolicysta, pisarz polityczny, a nie uczony i bezstronny historyk. Literackie jego myśli mają praktyczne cele, lecz polityczne ich zastosowanie byłoby zupełnie niesprawiedliwem i zupełnie trudnem. Ten to właśnie polityczny kierunek wszystkich takich uczonych badań i rozpraw, skłania nas chwycić za pióro; najbliższy bowiem cel do którego wszystkie te utwory zmierzają, daleko poważniejszy i donioślejszy, aniżeli był się zdawało z zewnętrznych form i zakroju, naukowych i literackich.

„Są pewnego rodzaju pobojozwojska literackie, na które nie chętnie się wstępuje. Tak, w obecnych czasach najważniejsze kwestye rozbiegane bywają w gazetach i rozmaitych politycznych pamfletach; lecz spory te toczą się nieraz w sposób nie każdemu do smaku przypadający. Zwyczajni rycerze tej areny, to istotni Partowie naszych czasów. Ukazują się na bystrych koniach i w lekkiej zbroi, a zaledwie wypuszczą strzałę, natychmiast uciekają. Zdaje ci się, żeś raniony przez jakieś nikłe cienie, i jesteś w niemożności oddania im cios za cios. Lekkie uzbrojenie, bystre konie, to właśnie owa powierzchowna uczoność, owa uludna niby-nauka, złożona z filozofii historyi wymyślonej ad hoc, z polityki i prawa nigdzie nie zakodifikowanego, z szmat historyi zszrywanych dowolnie! Takim więc sposobem występować trzeba do walki z chimera, co ciężko i nudno.

„Pomimo całego naszego szacunku dla p. Józefowicza, musimy powiedzieć, że i on wystąpił tym razem na plac boju w takimże uzbrojeniu. Lecz jako posiadający więcej honoru i uczciwości niż inni, stanął mocno i czeka na polu bitwy. My przeto korzystamy ze sposobności i spieszymy zmierzyć się nakonec z jednym z naszych przeciwników.

„Mamy jednak prawo zapytać naprzód, z jakiego powodu te napaści na nas? Czyż my napadaliśmy? Kogo? Rozumie się że nie! Cała nasza wina w tem, że uważamy się za to czem jesteśmy, że mianujemy się Polakami, tak na Litwie jak i w ziemiach ruskich (Ziemię tę tak się nazywały i za czasów polskich). Chcą nas przekonać, że nie jesteśmy wedle prawa Polakami, że nawet wcale nie jesteśmy Polakami... Tego już za wiele!

„P. Józefowicz powiada, że Polacy uzasadniają swoje roszczenia: 1, na prawie historycznym, 2, na konieczności politycznej, 3, na pokrewieństwie narodowości. Radzi nam nie powoływać się na prawo historyczne, ponieważ nietylko mu zaprzecza, ale poczytuje nawet za zgubne dla sprawy polskiej. „Coby się zrobiło z samą Polską, pisze on, gdyby Rosya, Prusy i Austria zechciały zastosować do niej zasadę obecnego wladania, wladania niezaprzeczenie historycznego?“ Wdzięczni jesteśmy autorowi za ten dowód: wzianka taka jest z jego strony szlachetną i wspaniałomyślną; lecz my opieramy się nie na tem historycznym prawie, jakie on ma na myśli.

„Pomyłka p. Józefowicza pochodzi ztąd, że mięsza fakt spełniony, z prawem historycznym. Czyn spełniony może niekiedy służyć za zasadę prawa historycznemu, lecz aby fakt stał się prawem, trzeba wiele czasu i wiele rozmaitych warunków. Te wszystkie warunki były w naszej historji, na korzyść naszą, lecz nie mają miejsca i mieć nie mogą u tych, co dzierżą jeszcze szczątki dawnej Polski. Wiekowe zespolenie życia społecznego i historycznego Polaków z Litwinami i Rusinami jużć nie jest tem samem, co czysto polityczne panowanie Rosyi, Prus i Austrii nad polskimi prowincjami. Tutaj jest tylko sam spełniony fakt w całej swjej surowości; a tam istotne prawo historyczne, tak jak je zawsze pojmuje historia i prawo państwowe.

„Mniej za to trzymamy się drugiego argumentu: politycznej konieczności. Prawo to jako prawo, bardzo dwuznaczne, i łatwo zaprowadzić może do całkowitego zaprzeczenia wszelkiego prawa i wszelkiej zasady narodowej. Na niem się opierając, można nawet buty odebrać swemu sąsiadowi. Naturalnie, używano go często i w polityce i w dziedzinie moralności, ale nie jest mi wiadomo, czy kiedyby było podniesione do stopnia prawa moralnego lub politycznego. P. Józefowicz powiada albowiem, że zasada konieczności, wyrażającej się i umocowanej spełnionym faktem, przyjęta została w najnowszym czasie w dziedzinie prawa publicznego całego cywilizowanego świata. Przycinając się, że nie znam tego kodexu w którym zapisane podobne prawo, i niesłychanie by mnie zdziwiło, gdyby cywilizowany świat zgodził się kiedyś na to. Zdaje mi się, że p. Józefowicz bierze za prawo, objawy praktyki, owę praktykę, co to gwałtem chce się przykryć skrawkiem prawa i sama siebie się wypiera. Ten sam przykład na który się powołuje p. Józefowicz, dowodzi tego. Przyłączając Sabaudyą i Niceą do Francji, cesarz Napoleon aczkolwiek koniecznie potrzebował tych ziem, chociaż nabytek ten wydawał mu się być rzeczywistą koniecznością, skutkiem złączenia Włoch, chociaż (wedle p. Józefowicza) nikty nie był powinien protestować przeciw takiemu przyłączeniu, jednak cesarz Napoleon nie przyznał sobie takiego prawa: kazał nadać je sobie przez powszechne głosowanie.

„Konieczność polityczna nie była nigdy (o ile mi wiadomo) podniesiona do znaczenia prawa, jak chyba tylko w tych filozofii historii, co wydają sąd o ogólnych zdarzeniach

*) Zobacz artykuły wstępne w numerach 68, 69 i 70 Dziennika.

od których spełnienia wiele czasu upłynęło. Lecz wiedzą wszyscy poważni ludzie, że takie filozofie historii (z rzadkimi wyjątkami) nie są czem innym, jak egzercycjami literackimi, które choć obecnie modne, ale wcale nie przekonywujące. Pan Józefowicz w pierwszym artykule wydrukowanym w Nordzie, dał próbę wyborną takiej filozofii; lecz inni pisali o tymże samym przedmiocie z dyamentalną precyzją punktu widzenia. W życiu rzeczywistym ludzie starają się zawsze zakryć polityczną konieczność jakimś bładem przyzwyczajenia; tych nigdy nie brakowało; wszelkie rezultaty siły i zręczności miały ich zawsze pod dostatkiem do rozporządzenia; materiały do nich przysposobiony był zresztą jeszcze od czasów bajki o wilku i baranie.

„Nie ulega wątpliwości, iż Polska nigdy się nie opierała na tym mniemaniu prawie i spodziewam się, że nigdy do niego się nie uciecze, ani dla swęj korzyści, ani nawet dla swęj obrony. Zarówno pojedynczej osobie jak i całemu narodowi, którzyby swoje samolubne postępy chciał usprawiedliwić słowami: przecież trzeba żyć, można odpowiedzieć razem z sławnym kardynałem: nie widzę tego potrzeby.

„Trzecią zasadą, na której (wedle słów p. Józefowicza) Polacy opierają swoje roszczenia, jest pokrewieństwo narodowe. Lecz i ta zasada tak wietrznie postawiona, że nie wiemy, czy mamy się na nią powoływać, czy też wprost ją odsunąć?... Bo rzeczywiście: co jest pokrewieństwo narodowe? Przy jakim stopniu narodowego pokrewieństwa, narody nabywają prawa jedne nad drugimi? Wszystko to nie daje się ściśle określić. I w tej i w poprzednich dwóch zasadach prawie żaden ślad prawa się nie mieści, a p. Józefowicz widzi w nich jednak rzeczywiście prawo i zapewnia stanowczo, że nachyla się ono na korzyść Rosyan, a tym samym, że obala wszystkie roszczenia Polaków.

„P. Józefowicz dla wynalezienia dowodów, udaje się do kolebki rosyjskiej i polskiej narodowości i porusza kwestię, które czas i bieg wypadków, w rozmaitych epokach, w rozmaitych przedstawiały postaci. Powiada, że narody rosyjski i polski, acz oba słowiańskie, bardzo jednak od siebie są różne. Lecz nie byłoby zbyt celnym porozumieć się naprzód, o jakiej rosyjskiej narodowości mówi? Niedawno jeszcze, rosyjski pisarz, p. Kostomarov, przyznał, że są przynajmniej dwie ruskie narodowości, i że być może, iż z czasem wyjdzie ich się więcej. Jeżeli p. Józefowicz ma na myśli narodowość małorosyjską, to ta, różniąc się rzeczywiście bardzo od polskiej, różni się jeszcze bardziej od wielkorusyjskiej. Narodowość małorosyjska przeniknięta jest na wskroś żywiołem polskim, w skutku odwiecznych stosunków obydwóch narodów; język, zwyczaj, charakter, życie domowe, pojęcia narodu małorosyjskiego świadczą i będą wiecznie o tym świadczyły. Niezmiernie byłoby ciekawym zbadać wewnętrzną historią rozmaitych plemion rusińskich pomieszanych z Polakami, jak: Białorusinów, Haliczan, Ukraińców, itd.; bardzo zajmującym byłoby także zbadać literaturę rusińską i polską. Sądzę, że p. Józefowicz nigdy nie zastanawiał się nad pierwszym zjawiskiem i nie mógł dostatecznie zapoznać się z drugą, t. j. literaturą, albowiem utwory pisarzy rusińsko-polskich (acz bardzo licznych) nie dawno dopiero stały się przedmiotem badań polskich bibliografów i są całkiem nieznaną rosyjskiemu literackiemu światu. Tymczasem zaś, dopóki nie zostaną zbadane te że tak rzekę, corpora delicti, te pomieszane formacje, w które obydwa wpływy się wcieliły, dopóty zupełnie powierzchowną będzie wszelka rozprawa o tój kwestyi. Równie śmiało rozstrzyga p. Józefowicz kwestyą przyłączenia do Polski Litwy i ziem ruskich; i on nie chce znać Litwy, a zna tylko jakąś Zachodnią Rosyą. Parę słów powiemy o tój farsie, która już zbyt długo się ciągnie. Zaszczepił tego wynalazku należy się pewnemu Polakowi, p. Sękowskiemu, przemysłowcu i szarlatanowi literackiemu, któremu między rozmaitemi konceptami wpadł raz pomysł, przyznać na Litwie jakąś Rosyą która sama o sobie nic nie wiedziała. Jest to też samo, co powiedzieć, że Francya nie jest Francją lecz Niemcami, dla tego że Francuzi od germańskiego plemienia pochodzą i że Karol Wielki mówił po niemiecku. Żart podobny, raz powiedziany, może być zabawny, lecz wietrzeje od częstego powtarzania. Wymysł jednak p. Sękowskiego był wzięty za coś poważnego. Pan Ustrjałow (niegdys prof. historii w petersburskim uniwersytecie i autor urzędowych książek szkolnych. Przyp. Red. Dzień. Poz.) pomieszczył go w swoim oficjalnym wykładzie historii rosyjskiej, co zupełnie odpowiadało widokom rządu, chcącego wynarodowić polskie prowincje; gorący zaś patryoci rosyjscy (mianowicie tacy co lubią się skarżyć na przesadzone polskie roszczenia) upornie powtarzają ten koncept, sądząc, że mu tym sposobem więcej rzeczywistości nadadzą.

„Pan Józefowicz mniema, iż związek Polski z Litwą miał początkowo tylko charakter przymierza federacyjnego, który unia Lubelska bardzo niesprawiedliwie i nieogłędnie zamieniła w zupełne złączenie się. Lecz właśnie to się sprzeciwia wszystkim dotąd przyjętym pojęciom, jedynie słusznym. Litwa została początkowo z Polską w związku dynastycznym, a później dopiero zawarła z nią przymierze federacyjne. Dziwna rzecz, dopatrywać w tym jakiejś niesprawiedliwości! Muszę tu powiedzieć, że podobne wnioski robić tylko można zapomniawszy zupełnie o zdarzeniach historycznych, należących do znanych już i ocenionych faktów. Twórca unii Lubelskiej, Zygmunt August, pragnąc utrwalić potęgę i przyszłość obydwóch narodów, skłonił je do zawarcia z sobą przymierza, i poświęcił dla niego swą dziedziczną i absolutną władzę w Litwie. Pewno w tym postąpieniu trudno widzieć akt gwałtu i niesprawiedliwości. Przeciwnie, czyn Zygmunta Augusta należy do rzędu tych, co przynoszą najwięcej chwały zwierzchniej władzy. Następstwo unii Lubelskiej: ścisły związek między Litwinami a Polakami, trwający całe wieki, przymierze wzmocnione i ustalone przeciwnościami losów, pozostanie zawsze sławnym przykładem przyjacielskich stosunków jakie między dwoma ludami istnieć mogą, stosunków opartych na wzajemnych korzyściach. Nie godzi się tedy, nawet w gazeciarskim artykule mówić o unii Lubelskiej, jako o czynie gwał-

tu i prześladowania, albo już chyba wypada zniszczyć poprzednio wszystkie świadectwa historii, co znowu nie tak łatwo.

„Mniej wyrzutów można robić p. Józefowiczowi, gdy mówi o drugiej niesprawiedliwości, jako przyczynie rozdwojenia między Polakami i Rusinami t. j. o unii religijnej; po jego tu stronie są poszczególne przyjęte zdania, choć bardzo jeszcze sporne. Gdy o tój unii jest mowa, należałoby przynajmniej odróżnić przyczyny które ją wywołały, od następstw. Co do przyczyn które skłoniły, które zmusiły prawie rząd polski przedsięwziąć przeobrażenie kościoła ruskiego, to odsyłam p. Józefowicza do 10go tomu rosyjskiej historii p. Sołowiowa. Rozsądny i uczony ten historyk nityłko w zupełności przyznaje te przyczyny, lecz objaśnia nawet, dla czego większa część ruskiego narodu, szlachta i wyższe warstwy, łatwo przeszły na unią. Ten ostatni wszakże rezultat nie był w zupełności osiągnięty i dla tego posłużył na szkodę. Wszelka reforma (choćby najszlachetniejsza) połączona jest koniecznie z trudnościami; było tak zawsze i wszędzie. I tu tak być musiało. Powiedzieć nawet można, że reforma ta, skutkiem lokalnych warunków była szczególnie niebezpieczną i trudną. Pokonywać trzeba było nie tylko naturalny opór, lecz i podżeganie sąsiedniego państwa, widzącego własne korzyści w przeszkodzeniu zamiarowi polskiego rządu, w wystawianiu go w najokropniejszym świetle i w spożytkowaniu wyniknąć ztąd mających starć. Wszystko to było. Straszna zerwała się burza, najsrozsza domowa wojna, bunt chłopski, bez przykładu czegoś podobnego. Bezpośredni następstwem tój rewolucyi było zupełne spustoszenie kraju (nazwane w tradycyi do tój chwili ruiną), a nakoniec pierwsze naruszenie całości Polski. Cała lewa strona Dniepru odpadła od Rzeczypospolitej. Tam osiedliły się szajki kozackie, ludzie zamieszani w zaburzeniach, i całe masy ludu gwałtem tam zapędzone. Takim sposobem lewa strona Dniepru zrobiła się dzisiejszą Małorosyą: kraj nowy, oby zupełnie Polsce i złożony z czysto rusińskich żywiołów, czysto kozackich. W ziemi tój nie ma żadnego spoju z przeszłością, a jeżeli można w niej dziś jeszcze jakie tam kiedyś ślady polskiego pierwiastku rozpoznać, to niktą one pod wpływem ducha który przemagał w czasie ostatniej tój politycznej formacyi i który ją nakoniec zrobił tēm, czēm jest dzisiaj.

„Zupełnie co innego działo się na Litwie, Białej Rusi, na Podolu, Wołyniu i Ukrainie prawego brzegu Dniepru... Lecz doszliśmy już do miejsca, gdzie możemy sobie pozwolić skrócić nieco rozmiary naszej rozprawy. Mimo woli naszej ogarnęła ona tak rozległy horyzont, i nabrała dla tego charakter tak ulotnego szkicu; musieliśmy jednak iść tropem naszych przeciwników, odwołujących się ciągle do związków naszego narodu, do historyi wieków ubiegłych; musieliśmy tedy i my odwieść ich powierzchowne i niedokładne dowody, krótkimi tylko ogólnemi zaprzeczeniami. Wezwijemy teraz przeciwników naszych, by się przyznali: jaki rzeczywiście cel ich apelacyi do historii, do nauki? Czego chcą od nas? A odrzeczemy im, już nie jako cienie przeszłości, ale jako żywi ludzie, którzy pomimo otaczającej ich nawet rzeczywistości, mają rozumną i prawną przyczynę bytu.

„Nader jest wyraźnym, że chwytają się oni teraz najblaszczszych pozorów, by wystąpić jako rzeczywiscie walczący z polskimi roszczeniami! Ale czy Polacy mogą w obecnym czasie wyrazić jakiegobądź poważne roszczenia? Czyż mogą, pozbawieni bytu politycznego, myśleć o władaniu nad innymi na drodze gwałtu i nieusprawiedliwionego zaboru?... Nie tylko śmieszne byłoby podobne przypuszczenie, lecz dowiodłoby zarazem całkowitej nieznajomości obecnego stanu opinii ogółu w Polsce, bardziej skłonnej w dzisiejszych czasach do zbyt łatwych ustępstw, i jeżeli można się tak wyrazić, do jakiejś przesadzonej historycznej skrupulatności. Tak więc nie my napadamy, ale nas napadają!

„Cała rzecz chodzi o to, że niektórzy Rosyanie i niektórzy Małorusini, widząc obecność Polaków i polskiego żywiołu w tych okolicach, w których by ich widzieć nie chcieli i które przeciwnie pragnęliby przywłaszczyć sobie wyłącznie, przedsięwzięli przeciw nam niby to naukową, krzyżową wyprawę. I otoż wymyśliłi prawa wynikające z zasady konieczności i narodowego pokrewieństwa, prawa któreśmy wyżj odparli z powodu chwiejności ich określenia. Lecz właśnie tój chwiejności im potrzeba. Zastania ona takie dążenia i pretensye, które ukazałyby się zbyt okropnemi i wzbudzającemi, gdyby były wyrażone jasno i dokładnie. Zamary te i roszczenia streszczają się w chęci wyrwania z korzeniem z całych prowincyi, tego, co wieki zaszczyliły, celem radykalnego ich przekształcenia i urzędowistnienia poślubowanej myśli narodowej jednoci. Dla osiągnięcia tego celu trzeba by koniecznie zniszczyć wszystko, naruszyć prawa własności, wyrzucić lub wypędzić ludzi. Lecz śmieli reformatorowie bynajmniej się tēm nie kłopotą.

„Skutkiem wypadków politycznych, prowincje te przypały rosyjskiemu berłu; cesarz Mikołaj próbował stłumić w nich narodowość, za karę; i oto uczeni i patryoci ofiarowali się spełnić to zadanie i zaczęli wymyślać rozmaite historyczne fakta, socyalne teorie i administracyjne środki. Lecz fakta historyczne, albo przekręcone, albo źle zrozumiane; owe socyalne teorie, to teorie rewolucyjne; owe środki, nieludzkie. Rząd silny nie potrzebuje się opierać na pierwszych; a jeżeliby zechciał spełnić dwa drugie, musiałby przestać być rządem nie tylko chrześciańskim, lecz po prostu rozsądnym. Gdy pozorna nauka ofiaruje podobne usługi rządowi, to mógłby się pomodlić: „O Panie, wybaw mnie od przyjaciół, a z wrogami sam sobie dam radę.“

„Bardzo mi przykro widzieć p. Józefowicza pomiędzy autorami napadającymi na nas. Jestem przekonany, iż gotów się wyrzec tych dążeń, które w nich dopatrujemy, i bez wątpienia odstąpiłby od skutków tego, co oni mianują historycznemi wnioskami i politycznemi ideami. Lecz następstwa te logicznie

*) „Wraz z miastem Kijowem po prawej stronie.“
 **) „Tak postępował Piotr wracając z nad Prutu, i hetman Skropadzki.“
 ***) „Polacy i polscy autorowie łatwo przyznają swe przewinienia względem Ukrainy i Kozaków, winy nawet takie, które w rzeczywistości są idealnemi tylko.“

wypływają z zasadniczych twierdzeń, z samego ducha, co takimi fałszywymi przekonaniem natchnął: a skoro p. Józefowicz stanął po tój stronie i sądzi nawet, iż samę kwestyą rozstrzygnął w tymże sensie, to nie możemy przenieść, aby on powagą swęgo imienia i osobistego charakteru, popierał i nadal tę stronę.

„Jakież jest nasze stanowisko w tych krajach, w których właśnie najbardziej przeciw nam powstają: na Litwie, Podolu, Ukrainie, Wołyniu i Białej Rusi? Przeciwnicy nasi objaśnią je: jesteśmy miejscową arystokracją, szlachtą, jak nas zowie p. Józefowicz*, apostatami i renegatami mas narodu, jak bez ceremonii odzywają się o nas p. Józefowicz i inni. Lecz w samych tych nazwach, wybranych zapewne w celu obelżywym, mieści się już przyznanie, że jesteśmy prawdziwymi krajowcami tych ziem, że prawie i z dawien dawna je posiadamy, cała rzecz tylko ta, że stanowimy wierzchnią warstwę ludności, warstwę, co uległa daleko silniej wpływowi wypadków historycznych i cywilizacyi. I rzeczywiście tak jest; my w ziemach tych nie cudzoziemcami, nie przybyszami, lecz członkami ciała narodu. Chociaż między szlachtą naszych prowincyi znajdują się rodziny polskiego pochodzenia, mieszkają one wszakże tyle wieków już tutaj, tylokrotnie łączyły się pokrewieństwem z tutejszemi rodzinami, że obecnie bardzo trudno byłoby rozpoznać, kto z nas czystej krwi Polak, a kto czysty Rusin. Lecz my wszyscy, ile nas tu jest, spolszczeliśmy, wskutek owych odwiecznych wpływów cywilizacyi, o których powyżej wspominałem. Alboż to my tylko przedstawiamy jedyny przykład wyższego stanu, który ulegając wpływowi osobnych, prywatnych przyczyn, przerobił się tak dalece, iż utracił wszelkie wspólne cechy z masami ludu? Rozumie się, że nie! Historia wyszka zawsze widome piętna na wyższych warstwach społeczeństwa, gdy tymczasem ślizga się tylko po masach, zostawiając je bez wyraźnego przekształcenia.***) Lecz czyż to nas upoważnia do dopatrywania w tēm istotnego rozdwojenia między klasami? i mamyż tąd prawo rozniecać to rozdwojenie? Czyż można pozwolić, by pierwszy lepszy przedsiębrał coś w rodzaju chemicznej analizy narodu, rozkładał go na pierwiastki i potem składał je znowuż w odwrotnym porządku? Próby takie działał się jednak, a przynajmniej proponowali je owi niedowarzeni reformatorowie, których zowią radykałami. Nasi przeciwnicy, głoszący podobne teorie, powinni uznać się za ich zwolenników.

„Otwarcie przyznajemy, że ludność tutejszych prowincyi składa się głównie ze spolszczonych Rusinów; lecz ponieważ to sprawi bez wątpienia zamieszanie w pojęciach p. Józefowicza, wytłómaczymy więc mu, jak i kiedy się to zrobiło. Nieważ na się tego i od p. Iwaniszewa (redaktora wydań komisji kijowsk. Przyp. red. Dz. Poz.), chociaż zamierzamy powołać się na niego. W przedmowie do ostatniego tomu wydań archiologicznej komisji, redaktor ze szczególnem upodobaniem wlicza wszystkie akty, które mi szlachta wołyńska starała się ubespieczyć rusińską swą narodowość i niezależność swęgo kościoła. Nie nie mamy do zarzucenia ani aktom, ani woli, którą je wywołała; szlachta rusińska miała prawo strzedz swęj narodowości, życzyła sobie tego i najeźściściej stawało się żądaniem, zanoszonym do centralnego rządu (nie mówiąc polskiego, ponieważ był on rzeczywiscie polskim, litewskim i ruskim). Nietylko królewskie edykty, lecz same nawet uchwały szlachty na sejmach prowincjonalnych, sama swoboda z jakiegoś nieukontentowania i żądania były wyrażane, dostatecznie dowodząc, że prawa ruskiej narodowości w tych prowincjach były urzędowo przyznane. Lecz otóż niespodziewany zwrot. Gdy wedle słów p. Iwaniszewa, cały rosyjski naród chwycił za broń celem domagania się przywrócenia swych praw, gdy rzeczywiscie kozacy zbuntowali się i nawet przewagę otrzymali wśród miejscowego obywatelstwa, dzieje się nagły zwrot; już nie obstaże ono za rusińskim językiem, ani za prawostawiem przeciwnie, skarży się na gwałty i niegodziwości kozaków i oświadcza się za katolicyzm. To staje się do najwyższego stopnia zagadkowym panu Iwaniszewu, i nigdy by sobie nie wytłómaczył tego zwrotu, gdyby na szczęście nie przypomnieli sobie o jezuickiej propagandzie. Eugeniusz Sue i inni znamienicy historycy wytłómaczyli nam, że Jezuiti, to wszecież ów ów kuglarze; dzisiaj więc każde zagadkowe zjawisko łatwo można już objaśnić: dość tylko domieszać „wszechmocność“ Jezuitów, owo deus ex machina w swoim rodzaju. Tymczasem zaś sprawa sama sobą się tłumaczy, bardzo prosto i naturalnie.

„Obywatelstwo ruskie ujrzawszy, iż słuszne uczucie przywiązania do obrządków wiary i narodowości, obracało się wśród surowych i namiętnych mas ludu w szaloną chęć pustoszenia, że rozkielznane niższe warstwy społeczeństwa, rzuciły się jak dzikie zwierzęta na wszystko, co się wyróżniało od nich prawem własności, stanowiskiem społecznem i wychowaniem, i nie odróżniając wcale pokrewieństwa krwi i rasy, wtedy zgrozą przejęte zostało obywatelstwo i miało zupełnie rację. Zrozumiało, jak szkodliwym jest robić zbyt wielkie podziały etnograficzne w łonie jednej Rzeczypospolitej; odstąpiło więc od kościoła pograżonego tak długo w ciemności ograbienia, kościoła, który nawet nie pomyślał o zahamowaniu krwiożerczego fanatyzmu, owego wybuchu najniebezpieczniejszych namiętności i podstępów zagranicznych. Naród rusiński rozpadł się (jak to zawsze bywa w domowych wojnach) na dwie przeciwe partye: czerń wiodła żąrtaną wojnę z Polakami: arystokracja broniła spraw polskiej a raczej swęj własnej (sprawy porządku, własności, oświaty). Tamta skończyła na tēm, że odpadła zupełnie od Rzeczypospolitej i przeszła pod obce panowanie; ta zaś ostatecznie się złąła z swęmi polskimi braćmi. Tak więc początkiem tego rozdwojenia

*) „Czy może sądzi p. Józefowicz, że nas upokorzy tēm mianem? Wszakże szlachta była stanem, który towarzyskiem położeniem, niezależnością, władzą polityczną, stał wyżej od wszelkiej arystokracji w świecie. Jeszcze sto lat nie ma, jak książę de Ligne i książę Nassau, ski poczytywali za zaszczyt dostać tytuł polskiego szlachectwa.“
 **) „Coś podobnego można spostrzedz i w Rosyi. Wyższe warstwy zmuszane prawie gwałtem przez Piotra W. do cywilizacyi, nietylko, że nie są podobne do ludu, ale nazywane są nawet przez ciemne tłumy fanatyczne, ludźmi Antychrysta. Wiedzą o tēm najlepiej ci co studiowali razkolników.“

były zasady, a nie różnice pochodzenia: szlachcie zapisując się do kozaków łączył się tym sposobem z ludem, i naodwrot, każdy z posteród ludu przechodził do obozu Polaków czyli miejscowej aristokracji, polszczał i łatwo zostawał szlachcicem. Rozdział ten, rozpadnięcie to, dokonały się prędko pod wpływem trwogi, która wiele niejasnych i uludnych kwestyj rozstrzygnęła i która daleko silniej wpłynęła na sumienia i umysły niż jakabądż propaganda. I zaiste, choćby wskórała propagandę, jeżeli by te bunt były rzeczywiście (jak niektórzy historycy zaręczają) wojną narodową i religijną? Nie! Właśnie te same okropności, poglądy się pozorne narodowości i religii, ta straszna wojna domowa przez tłumy ludu wszczęta, wywołały tak słuszną i całąkowi reakcją. Gdyby p. Iwaniszew był krajowcem, gdyby miał związki z tutejszymi rodzinami, znalazłby w ich archiwach i tendencjach dokładnie oznaczony czas, w którym przodkowie ich zostali katolikami i Polakami. A przejście takie zdarzało się często nie w ostatnich ale w początkowych latach zaburzeń. Lecz od tego wszystkiego ubiegło już 200 lat, a zatem jest także faktem dokonany, pomimo zaprzeczeń wygłaszanych przez filozofia historyi p. Józefowicza i archeologii p. Iwaniszewa.

„P. Józefowicz ciągle i wszędzie odwołuje się na cyfrę, na liczebny podział ludności według wyznań religijnych; podział ten większa przytęm z podziałem według narodowości. Bez wątpienia, że cyfra jest jednym z najsilniejszych dowodów, lecz zawsze potrzebuje poprzedniego objaśnienia. Przypuśćmy, że w r. 1861 liczba Polaków i katolików w trzech guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, nie przechodzi 500,000; to można jednak zapytać: czy tyle nas było w czasie przyłączenia Polski do Rosji, przyłączenia rozumie się gwałtownego, lecz przy którym rząd dał uroczyste zaręczenie szanowania i utrzymania naszej wiary i narodowości? Czy tylko 500,000 było nas wtedy, gdy Katarzyna odebrała nam 900 kościołów uniańskich, zanim cesarz Mikołaj zupełnie zniósł unia? A wreszcie przez dwadzieścia lat ciągnący się corocznie podwójny pobór rekruta z jednodworców i gwałtowne przesiedlenie szlachty w inne odległe gubernie, czyż nie zmniejszyły liczby naszej ludności? Lecz dajmy pokój tym zbyt ciężkim wspomnieniom faktów dokonanych. Te 500,000 ludzi, 1/10 część ludności obejmująca w sobie całą inteligencją kraju, zdaje się powinna przecież posiadać jakieś własne prawa. Czyż nie ma krajów, w którychby szlachta lub w ogóle stan dzierzący polityczne przywileje, nie stanowił tylko 1/10 całej ludności? Natomiast nie są, a jednak nie jest on tam uważany za nic nie znaczący, za nieprawny i nie bywa przedmiotem napaści! Radykalni tylko i niwelatory mogliby się do tego z radością zabierać, ale całkowite wypalenie, materialne czy moralne, całego stanu, pod jakimbyś by to było pozorem, na korzyść innego, używającego więcej współczucia: takie wypalenie nosioby charakter czysto rewolucyjnego uprzątnięcia*. Czy czasem nie zabierają się zrobić z nami podobnego doświadczenia?...

„P. Józefowicz sądzi, że przytaczamy władanie ziemią, jako argument na naszą korzyść. Obwinia nas, że używamy zbyt sztywnej logiki, odwołując się na liczebną większość naszych ziemskich majątków, gdy tymczasem sami stanowimy tylko mniejszość ludności. Lecz sprzeczność tę wskazał, zresztą bardzo, sam p. Józefowicz; w rzeczywistości jej zaś całkiem nie ma, i jesteśmy zupełnie konsekwentni, ukazując na dwa różne i wzajemnie popierające się prawa. Chociaż w istocie jesteśmy mniejszością w stosunku do całej ludności, to jednak wiecznym prawem, prawem dotąd nieodwołanym stoimy na ziele narodu, a obok tego prawie cała ziemia jest w naszym posiadaniu. Rząd nie ma tutaj żadnych innych majątków, oprócz dawnych starostw i dóbr pokonfiskowanych; właściciele Rosyan bardzo mało, a i ci wszyscy osiedlili się tutaj dopiero w późniejszych czasach; reszta ziemi należy do Polaków; gdy zaś nawet rosyjskie prawo przyznawało i przyznaje dotąd własność ziemską jako jedynie w ręku szlachty znajdującej się mogącą, to jama rzecz, że jesteśmy wyłącznymi właścicielami tutejszej ziemi. Pytanie tedy: czy podobna ziemską własność daje jakie prawa, czy może przynajmniej służyć za podstawę praw politycznych temu stanowi, który jej używa?...

„Zdaje mi się, że prawa tego nie zaprzeczy żaden prawnik, żaden polityk w Europie (dopóki przynajmniej ta ostatnia nie zamieni się w demokratyczną i socjalną republikę)... Wypada także przypomnieć p. Józefowiczowi, w jaki sposób nabyliśmy tę własność, kiedy i w jakich okolicznościach; a wypada dla tego, że przyda to (na co on sam się zgodzi) nieco mocy naszym prawom i usprawniwi naszą obecność w tych stronach. Ograniczyć się na pobieżnym tylko szkicu i mówić jedynie o tej okolicy, która obecnie gubernią kijowską się zowie, ponieważ historia jej lepiej mi znana, oraz ponieważ do tej głównie roszcżą pretensje Rosyanie i Małorusy.

„Książęta litewscy opanowali tę ziemię w XIV wieku; odebrawszy ją od Tatarów, którzy byli podbili całą dawną Ruś. Było to więc nie zawojowaniem ale raczej oswojeniem z pod barbarzyńskiego jarzma. Ale Litwini pusty tylko step zawojowali. Plano Carpini, włoski podróżnik XIII wieku**) twierdzi stanowczo, że zaczawszy od Kijowa, widział tylko pusty step, dopiero w Kaniowie spotkał pierwszą wojskową stanicę Ta-

*) „W napaściach tych przeciw nam wymierzonych, nie podobna odwrócić wspólności cech z doktrynami podkopującymi cały społeczny porządek. Dowody, które rosyjscy i małorusyjscy historycy przeciw nam przedstawiają, przynoszą, są słowo w słowo takie same do jakichś uciekających socjaliści, komuniści itd. gdy powstają na przyszłość i teściwość Europy. „Cywilizacja, powiadają oni, zawsze była arystokratyczną, miała zawsze na celu korzyść tylko uprzywilejowanych klas, zapoznawała interesy mas; przenikniona była uprzedzeniami i niepojętymi potrzebami (w bliższym pojęciu) stworzył odpowiednio do swych potrzeb lepszy porządek rzeczy, lepszą cywilizację, słowo milenium. „Gdy historycy zapatrują się z tego stanowiska na przeszłe koleje Polski, to zdania ich nie kłopotają nas; lecz gdy politycy pisarze zabierają się do podobnego urzędowania; naszego obecnego przyszłego bytu, to mamy prawo lekać się.“

**) Arcybiskup antywarcki, ur. 1220, posłany był przez Innocentego IV w r. 1246 do hana tatarskiego z prośbą, by przestał pustoszyć ziemie chrześcijańskie. Opis jego podróży wydany najprzód w Hadze 1729, potem w Paryżu 1838. (Przyp. red. Dz. Pozn.)

tarów. Autentyczne dokumenta potwierdzają jego świadectwo o takowym spustoszeniu całego kraju.

„Dokumenty te, tak nazwane przywileje locatio nis, wydane były przez w. ks. litewskich a królów polskich książętom, rycerzom i szlachcie, którzy się podejmowali załudnić te pustynie. Rozdzielano między nich te regnania, a ci wabili kolonistów z Litwy i Rusi. Ci ostatni przybywali z lasów Polesia, gdzie przechowywali się w czasie najazdu tatarskiego. Z kryjówek tych wychodzili także po trochu dawniej tu zamieszkałe rodziny, książęta i szlachta, i uprzętały żgliczszą swych domowisk i dziedzictw. Cała historia tego załudnienia znajduje się w owych przywilejach na osady, w znacznej liczbie dotąd przechowywanych.

„Pod panowaniem litewskim i polskim zakwitł na nowo ten kraj. W ciągu XV, XVI i w połowie XVII wieku załudnił się znacznie, czego dowodzi owa łatwość, z jaką organizowały się niezliczone szajki kozaków. Szajki te wszczęły w połowie XVII w. domową wojnę, która dziesiątki lat się ciągnęła i powtórnie spustoszyła kraj ten nieszczęśliwy. Oryginalne pamiętniki, roczniki Wieliczka i innych opisują to powtórne zniszczenie. Zdawało się, iż ziemia ta przeznaczoną została na wieczną pustynię; ku temu przynajmniej prowadziły polityczne rozporządzenia. Według Andrusowskiego traktatu całe Po-Dnieprze, t. j. dzisiejsze powiaty kijowski i kaniowski, czerkaski i czehryński, miały zostać niezaludnionemi, aby służyć za rodzaj neutralnej między dwoma sąsiadującymi państwami. Dyplomatyczną tę decyzją naruszyła przedsiębiorczość szlachty polskiej i nieukontentowanie mieszkańców lewego brzegu Dniepru. Po uśmierzeniu Ukrainy, magnaci zajęli na powrót swoje starostwa, a szlachta rodzinne swe majątki. Tej ostatniej większości, stanowiły stare familie rusińskie, które się przeniosły, a raczej emigrowały do środkowych prowincji polskich i które ostatecznie spolszczały, w epoce, gdy część Ukraina przechodziła zwyczajne fazy wszystkich rewolucji: namiętny szal, doświadczenie krwią okupione i ostateczny zawód we własnych dążeniach. Szlachta owa przyprowadzała ze sobą wierne sługi i kolonistów z mniej urodzajnych okolic, przyjmowała zbiegów z Małorusji (okolice zupełnie podówczas obcej względem polskiej Ukrainy), zkąd chłopci tajemnie uciekali skutkiem zaprowadzenia osobistego poddaństwa i przypisania do ziemi. Żywo przechowywane jest dotąd cała ta historia w pamięci ludu, w śladach niedawnej przeszłości, od której ledwo sto lat ubiegło, i w piśmiennych pomnikach. Tych ostatnich bardzo było; składają się one głównie z przywilejów lokacyjnych i innych. Na zasadzie tych dokumentów bardzo łatwo można oznaczyć: czas powstania każdej wsi, początek praw każdego właściciela ziemi, warunki kolonizacji, warunki dobrowolnie przez właścicieli przyjęte, ilość włożonych kapitałów przy pierwszym zagospodarowaniu i t. d. Dla tego też śmiało można powiedzieć, że nie ma okolicy, w którejby własność ziemską mniejszej podlegała wątpliwości, jak na Ukrainie; gdzieby pochodzenie wszelkich praw i wszelkich obowiązków tak było jasne, i gdzieby stosunek stanów między sobą oparty był na jaśniejszych i sprawiedliwszych zasadach. Zdaje mi się (jeżeli się nie mylę), że podobnego rodzaju własność ziemską powinna nadawać i pewne prawa polityczne; sam pan Józefowicz bardzo sprawiedliwie przypuszcza, że moglibyśmy mieć podobne pretensje jako bezpośredni właściciele całej prawie ziemi naszej prowincji. Lecz nie przyznaje on tego z powodu, iż nie wiadomo mu to wszystko, co wyżej przytoczyłem. Wszystko co tu wyłożyłem i namacalnemi prawie dowodami wsparłem, jest całkiem nieznane dwójkiemu gatunkowi ludzi: miejscowym administratorom i uczonym*). Przybywają oni do nas z daleka, nie mają żadnych stosunków z wnętrzem kraju, nie znają najczęściej obydwoich miejscowych języków: polskiego i małoruskiego, skutkiem czego z ogromną trudnością tylko mogą nabywać wiadomości o minionem i obecnem położeniu tych prowincji. Lecz ponieważ przybywają do nas już z jakimiś takimi ogólnymi, gotowymi pojęciami, więc nie są w stanie ich się pozbyć, a zapierając się czasu i okoliczności, upierają się, że ich oderwane myśli są jedynie prawdziwymi i że bądź co bądź muszą się urzeczywistnić. Pereat mundus, fiat justitia.

„Systemat ten pomnożył wiele cierpień, głębokich ran i wywołał opór. Niemało błędnych czynności i wątpliwych wyroków on natchnął. On to stając przed opinią ogółu Europy, chwycił się nędznego środka grubych wykrętów kłamstwa i oszczerstwa. Korespondent Norda (pod pseudonimem Małorusa) gorączkowo zaręczał, że polski patriotyzm, to nic innego, jak tylko żal po utraconym przywileju nadużyć; że pierwsza demonstracja w Żytomierzu wywołana była oburzeniem szlachty z odebranej jej praw poddaństwa i pańszczyzny. Podobne obwinienia, choć w formie bardziej umiarkowanej i rozumnej wypowiedziane, równie są jednak niebezpiecznymi i groźnymi. I tak p. Józefowicz wykładając Europie, że współzłucie ku Warszawie objawia się u nas tylko wśród jednego stanu, zagraża nam w końcu reakcją ludu i współzłuciem 50 milionów wielkiego rosyjskiego narodu. W rzeczy samej lud tutejszy tak jak wszędzie obojętny jest zupełnie na wszelkie polityczne rozprawy; ani na tę ani na ową stronę się nie kłoni, i oddany jest wyłącznie i zupełnie swoim bezpośrednim, bieżącym interesem. Tym interesem zaś jest: urządzenie nowego jego bytu społecznego. Skoro zaś ta kwestya rozbierana jest obecnie przez obydwie warstwy, to byłoby niesprawiedliwe, niemoralne a nawet niepolitycznie mieścić doń namiętności. Dla tego też dzisiaj człowiek poważny nie powinien pozwalać sobie ani jednego nieostróżnego słowa; historyk nie powinien oczywistego buntu przedstawiać jako wojnę narodową. Daleko mniej wreszcie można tu niż gdzieindziej myśleć o wmieszaniu się mas lub ich wpływie, zawsze ślepych i przypadkowych. Na szczęście jesteśmy pod tym względem ubezpieczeni przez rząd dobrze uorganizowany, nie potrzebujący dla utrzymania całości swych dzierżaw uciekać się

*) „Mam tu na myśli tych uczonych, co się za takowych mają ze względu na urzędy, które piastują: profesorów, którzy wszyscy tutaj od lat 30 Rosyanie, głównie dla tego ponieważ mają kształcić polską młodzież; członków uczonych i oficjalnych towarzyszy itd.“

do środków proponowanych przez nierozumną politykę lub wywody stronnej archeologii. Cesarstwo rosyjskie to nie Austria, która musi albo pętać jedną prowincją za pomocą drugiej, albo złać je wszystkie razem, aby znaleźć jakąś posadę dla siebie. Cesarstwo rosyjskie ma swoją posadę w nader mocnym i jednorodnym środku, naokoło którego istnieć mogą prowincje zachowujące swą autonomię, stworzoną przez czas i okoliczności. Jakabądżby była ludność tych prowincji, różnoplemienna lub posiadająca jedno główne, lecz z biegiem wieków przerodzone plemie, żadnej nie ma potrzeby łączyć je gwałtem w jedno, a raczej zamykać we wspólnych ogólnych ramach. Najczęściej to się nie udaje, a pociąga za sobą drażliwe przycepkę, krzywdy i błędy. Sprawiedliwość, swoboda, dobrowolne przyznanie tego co istnieje i tak jak istnieje, oto zasady, na których daleko łatwiej pogodzą się dąły najsprzeczniejsze uroszczenia. (podp.) Grabowski.“

N. Pan raczył dotychczasowemu attaché przy poselstwie w Brukseli, baronowi Landsbergowi, nadać pozwolenie noszenia krzyża kawalerskiego orderu Leopolda, nadanego mu przez króla Belgów.

Berlin, 4 kwietnia. Książę następca tronu powrócił dziś wieczorem o godzinie 9 1/2 z dostojną swą małżonką do Berlina.

— Wczoraj przed południem odbyła się rada ministrów, a na księcia Hohenlohe. Więść niesie, że ministerstwo handlu poruczone prezydentowi Kühlwetterowi, który tu już od kilku dni się bawi i często w czasie tym konferował z ministrem Heydtem.

— W zeszytu marcowym „Dziennika centralnego dla administracji wychowania“ znajduje się pomiędzy innymi następujące rozporządzenie: Rozporządzenie ministeryjne z dnia 4 b. m., że uczniowie, którzy dla braku zdolności i pilności po dwuletnim pobycie w jednej z czterech niższych klas szkoły realnej za niezdatnych uznani będą do przesadzenia ich do klasy wyższej, wydaleniu być powinni z zakładu.

— Poseł króla Wiktora Emanuela u dworu pruskiego konferował wczoraj przydłuższy czas z ministrem spraw zagranicznych, hr. Bernstorffem, poczem się udał do hotelu poselstwa francuskiego.

— Magistrat berliński postanowił w kasie miejskiej znajdujące się 4 1/2% obligi długu skarbowego z roku 1850 i 1852 nie zamieniać na 4%, ale raczej wziąć za nie pieniądze i zakupić inne papiery.

— Na dworcu poczdamskiej kolei żelaznej uderzyły onegdajszej nocy dwa pociągi towarowe o siebie, przez co obiedwie lokomotywy i kilka wagonów mocno uszkodzone zostały; z ludzi nie odniósł nikt szwanku.

Brodnica, 30 marca. Z ziemi Michałowskią piszą do Nadwiślanina: Ostatniej niedzieli, 23 b. m., zawiązało się w mieście naszym powiatowym Brodnicy, towarzystwo pożyczkowe dla przemysłowców, czyli, jak na nasze stósunki, prościj mówiąc, rzemieślników miasta i okolicy. Pierwsze to tego rodzaju w Prusach towarzystwo. Podobne zawiewuje się i w Golubiu. Są to oznaki i życia umysłowego i pojęć zdrowych. Oby ludzie dbający o los poczciwych naszych rzemieślników i w innych miastach podobne pozakładali towarzystwa. Nauczają one naszych rzemieślników i oszczędności, i akuratności, i myślenia o sobie. Statuta towarzystwa brodnickiego ułożone są na wzór poznańskiego. Stosownie do miejscowych potrzeb i okoliczności skrótowo i uproszczono je. Przydującym jest Dr. Szyman, sekretarzem nauczyciel Szatkowski, zastępcami ich drukarz Baranowski i krawiec Świdzki, urzędu podskarbiego, zapewne najuczciwyszego, podjął się sędzia Łyskowski. Oprócz tego należy do zarządu dwóch szanownych rzeźników i czciogodny powroźnik. O ilem słyssał, złożono na pierwszym posiedzeniu z grona członków do wspólnej kasy 200 tal. Niezły to początek. Panie Boże pobłogosław dalej. Ostatniej srody, 26 b. m., odbyła się ze strony prokuratorji zniecacka rewizya za zakazanymi książkami u p. Sypniewskiego w Żmijewie. Książki te podobno z Paryża nadejść miały, widziano je na własne oczy, gdyż były u urzędu celnego w Brodnicy dla obliczenia cła. Puszczono je na miejsce przeznaczone, i tego samego dnia zrobiono rewizya. Mimo to rewizya się nie udała. A były tam podobno straszne rzeczy w tych książkach: o kosach i kosynerach.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 kwietnia. Artykuł Dzienn. Powszechnego zbijający rozpowszechnioną wieść o katowaniu A. Zamojskiego (o czem krótko wczoraj była w Dz. Pozn. wzmianka) brzmi: „Ludzie zły woli w ostatnich czasach, w celu łatwo dającym się zrozumieć, rozpuścili po mieście wieść, że jeden z archiwistów Tow. Kred. Ziems., Aleksander Zamojski, aresztowany, jako obwiniony o drukowanie i rozpowszechnianie rewolucyjnej odezwy do arcy-biskupa Felińskiego, w czasie śledztwa został zbity różgami, tak, że życie jego jest w niebezpieczeństwie, a to dla wybadania z niego nazwisk jego współsprawców. Powziąwszy wiadomość o tych wieściach, które następnie przeszły do niektórych dzienników zagranicznych, członkowie komisji śledczej, zażądali aby świadkowie byli przywołani dla przekonania się o ich fałszywości. W tym celu delegacya składająca się z komendanta miasta, księcia Bebutowa; doktora Chałubińskiego, profesora akademii medycznej; Aleksandra Preyssa, naczelnika dyrekcji Tow. Kred. Ziems.; i Karola Mintera, właściciela domu i znacznej fabryki w Warszawie, udała się 28go marca do cytadeli, do więzienia obwinionego Zamojskiego. Poniżej podaje się protokół napisany i podpisany w obec tego ostatniego. „Działo się w cytadeli Aleksandrowskiej, w komisji śledczej, dnia 16 (28) marca 1862 roku. „Z rozporządzenia JW. wojennego jenerał-gubernatora z d. 15 (27) marca r. b., opartego na rozkazie JW. p. o. namiestnika Królestwa Polskiego, w dniu dzisiejszym, JO. książę Bebutow, komendant miasta Warszawy, łącznie z wydelegowanymi tym-

ze rozkazem, W. Tytusem Chałubińskim, doktorem medycyny, profesorem akademii medycznej; Karolem Minterem, właścicielem domu Nr. 1337 i W. naczelnikiem dyrekcji Towarzystwa Kredytowego, Aleks. Preyssem, zesłali do miejsca powyższego, celem sprawdzenia rozpowszechnionej w tej części miasta fałszywej wieści, jakoby Aleksander Zamojski w cytadeli zatrzymany i obwiniony o drukowanie i rozpowszechnianie rewolucyjnej odezwy do arcy-biskupa Felńskiego, dla wydania współsprawców, przy inkwizycy, tak nieludzko, cielesnie miał być bitym, iż ciało zeń obleciało. Skutkiem tego przed powyższą delegacją przywołany został z miejscowego aresztu Aleksander Zamojski, archiwista komitetu Towarzystwa Kredytowego, co do tożsamości osoby uznany przez W. Preysa, na czynione sobie pytania przez delegatów czy był rzeczywiście tak bitym, oświadczył: iż od chwili jego aresztowania nietylko cielesnie karany, ale nawet ręką przez nikogo dotkniętym nie był i słowem honoru to potwierdził, a na dalsze zapytania przez J.O. księcia Bebutowa, czy postrachem do tego zeznania zniewolonym nie jest, oznajmił: iż gotów jest rozebrać się dla usprawiedliwienia tego co mówi, lecz delegowani nie mając pod tym względem żadnej wątpliwości, uznali to za zbyteczne i z tego wszystkiego przekonali się o mylności rozpowszechnionych pogłosek. Na tym protokół ukończony i po przeczytaniu przyjęty i podpisany został. Podpisali: doktor Chałubiński, Karol Minter, A. Preyss, generał-lejtnant książę Bebutow.

FRANCYA.

Paryż, 1 kwietnia. Depesze z Madrytu donoszą, że rząd hiszpański odwołał już, na mocy świeżo zawartego pokoju, żagłę swoją z Tetuanu, albowiem cesarz marokański wypełnił powiększając części wszystkie warunki, do których z swęj strony był zobowiązany.

Rząd francuski nie patrzył się obojętnie, jak już mówiliśmy, na powszechny zapal wzniecony w Lombardii przez i dla Garibaldeggo. Posel francuski w Turynie, Benedetti, z polecenia ministra Thouvenela czynił rządowi włoskiemu ustne przedstawienie z tego powodu, wyrażając przedewszystkiem obawę, aby rząd włoski nie został przez takowe demonstracje pociągnięty daleko dalej, niżby mu samemu było miło. Minister Ratazzi starał się posła francuskiego uspokoić, zwracając mu, że nie widzi najmniejszej potrzeby i nawet możliwości przeszkodzenia owym demonstracjom, dopóki one pozostają w prawem oznaczonych granicach, jako też żadnego dotychczas niebezpieczeństwa, aby sprawa włoska na nich szwankować miała. Zdaje się jednak, że w skutek tego dyplomatycznego zajęcia wystosowano do Garibaldeggo i do otaczających go osób usilne prośby, aby się miarkowali, ile można najwięcej, w swoich patryotycznych objawach. Co się tyczy ministerstwa włoskiego, to w istocie, jak zapowiedział sam Ratazzi na wczorajszym posiedzeniu izby, przetrworzyło się dość znacznie. Znalazł się nareszcie tak długo wyszukiwany i wyczekiwanym minister spraw zewnętrznych w osobie generała Jakóba Durando, ale wystąpiło trzech ministrów z gabinetu, t. j. Cordova, Mancini i Poggi, na których miejsca jednak znaleźli się już inni. Oświadczenie papieskie, dotyczące się władzy świeckiej, o którym temi dniami wspominaliśmy, wywołane zostało listem jakiegoś kanonika medyolańskiego, który papieża zaklinał, aby owę władzę świecką do wysokości dogmatu nie wyznosił. W tej samej przemowie wspomina papież iż z rozmaitych stron odbiera mnóstwo listów, z których jedne wzywają go, aby się zrzekł władzy świeckiej, drugie zaś, wiele liczniejsze, mieszczące w sobie zarządzenia najszczęśliwszego i najpokorniejszego przywiązania.

Niektóre dzienniki donoszą, że generał Lorencez przybył 5 maja do Vera Cruz, że niezwłocznie po jego przybyciu wojska europejskie ruszyły w głąb kraju i że w Vera Cruz pozostała załoga europejska pod dowództwem kapitana Roze z marynarki francuskiej; załoga ta składa się z 500 ludzi rozmaitej broni. Tymczasem daleko prawdopodobniejszą jest wiadomość wręcz przeciwna, że generał Lorencez wcale posiłków, które z sobą przywiózł, na ląd nie wysadził, było to bowiem jednym z warunków układu z Meksykanami zawartego. Nowojorskie pisma zwracają, że się generał Prim pokłócił z dowódcą francuskim i angielskim, że przywłaszczył sobie naczelną dowództwo i że większa część wojsk europejskich wraca już napowrót; nie można temu jednak wierzyć, ponieważ północnym Amerykanom wyprawa europejska do Meksyku jest solą w oku. To koniec końcem zdaje się pewną już rzeczą, iż cała ta wyprawa jest bliską kończą, że weszła już od dość dawnego czasu na tór układów, a wszystkie groźne instrukcje wysłane w ostatnich chwilach z Paryża i Madrytu będą zupełnie bezskutecznymi, bo przybędą za późno. Wyprawa meksykańska jest nieszczyśliwym, a w wykonaniu, szczególnie przez nieszczyśliwy sojusz z Hiszpanią, poronionym pomysłem, który żadnego Francji nie przyniesie pożytku, a już dotychczas przeszło 60 milionów franków kosztował.

Cesarz wysłał do Marsylii margrabiego Treviso, aby przyjął poselstwo japońskie które tam z Aleksandryi jutro przybywa. Posłów jest dwóch: Take-no-utsy-szimodrukeno-kami i Matsudaira-Iwani-no-kami, z sekretarzem Kiogok-Noto-no-kami. Orszak ich się składa z 32 oficerów i służących. Posłowie zabawią cały miesiąc w Paryżu, kosztem rządu francuskiego, poczem udadzą się do Londynu na otwarcie wystawy.

Paryż, 4 kwietnia. Dzisiejszy Monitor donosi, że cesarz chcąc zmniejszyć ciężary skarbu państwa nakazał zredukować armię o 32,000 ludzi, jako też rozwiązać 101 i 102 pułk piechoty i 2200 koni sprzedać.

WŁOCHY.

Turyń, 1 kwietnia. Włoskie przesilenie ministeryjne nareszcie ukończone. Ratazzi widział się spowodowanym tekę ministerstwa spraw zagranicznych oddać w inne ręce. Na kilka dni zatrzymał on jeszcze prócz ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwo sprawiedliwości i spraw duchownych. Ze Cordova i Mancini tak rychło przyszli do przekonania, iż

zdolność ich nie wystarcza do tak wysokich urzędów i że miejsca ustąpił mężom popularnym, jest dla nich zaszczytem. Następcą Manciniego został Matteucci, w miejsce Cordovy wstąpił Conforti. Nominacją generała Durando ministrem spraw zagranicznych, mienią bardzo szczęśliwym wyborem, gdyż generał ten jest doskonałym dyplomata. Rokowania o wstąpienie meża tego do gabinetu trwały tak długo, ponieważ nie chciał być kolegą Cordovy i Manciniego. Generała Durando szanują powszechnie. Wziął on udział w ruchach włoskich, w roku 1833, schronił się po nieszczęśliwym ich końcu do Hiszpanii, gdzie dosłużył się rangi pułkownika. Powróciwszy do Włoch wydał dzisiejszy minister spraw zagranicznych pismo o narodowości włoskiej, które dobre sprawiło wrażenie. W roku 1848 dowodził Durando ochotnikami, a później mianował go Karól Albert swym adiutantem. Durando należy także do założycieli turyńskiej Opinione. W roku 1855 powieścił wyborną mowę przy okoliczności wzięcia udziału Sardynii, w wojnie krymskiej; następnie porucił mu król utworzenie gabinetu, za czasów Cavoura był ministrem wojny. Wkrótce potem udał się jako poseł do Carogrodu i przybył tu za urlopem. Nowy minister sprawiedliwości Conforti pochodzi z starożytnej familii neapolitańskiej, która się zawsze wolnością odznaczała.

— Proboszcz w Portici nie chciał w dzień urodzin królewskich przy odśpiewaniu „Te Deum“ celebrować, pomimo że rada miejska po wszelkiej formie go o to prosiła. Stawionego o to przed sąd wskazano na czteromiesięczne więzienie, na zapłacenie 100 franków grzywn i poniesienie kosztów procesu.

— Italie donosi z Neapolu i Rzymu, że reakcyja istotnie zamierza wpaść w 6000 ludzi pod osobistym dowództwem jednego z książąt burbońskich do prowincji południowych. Chiavone wyjechał w zeszłym tygodniu z Rzymu i udał się nasamprzód do klasztoru Sciselli. W okolicy owęj zgromadzą się bandyci, których atoli liczba dotąd nie dochodzi stu.

— Z Neapolu piszą do paryskiej Presse pod dnem 24 marca: „Większość księży świeckich w Syrakuzach w liczbie 58, uchwaliła wczoraj protestacyja, przeciwko kardynałowi Antonelmu i oświadczyła, że znajduje się w alternacie, albo woli narodowej ustąpić, albo też postradać wszelki wpływ na lud. Od dawnego czasu zwracalem waszę uwagę na stowarzyszenia liberalne kleru neapolitańskiego; dziś mogę dodać, że ojciec Antonio Isaja, który korespondencyą z Cavourem ogłosił, przybył tu w celu połączenia wszystkich liberalnych stowarzyszeń kleru włoskiego, istniejących w Medyolanie, Bononii, Neapolu i Palermo pod przydyum ojca Passaglia, w jedno wielkie stowarzyszenie. Na projekt ten zupełnie się zgodzono. Połączenie zatem jest faktem dokonany, a Isaja zbiera obecnie podpisy neapolitańskich i sycylijskich duchownych pod adres w duchu katolickim do Ojca św., w którym go upraszają, ażeby zrzekł się władzy świeckiej. Depesza z 22 marca z Turynu nadeszła donosi, że w samym Medyolanie w przeciągu trzech dni adres ten podpisało 2700 (?) duchownych, pomiędzy nimi 4 biskupów. Isaja pozyskał już 10,000 podpisów, a spodziewa się zebrać 30,000.“

— Z powodu deputacyi polskiej, która przed kilku tygodniami Ojcu św. wyczyła była adres, a o której wedle Czasu donosiliśmy, dziennik florencki La nuova Europa ogłosił artykuł pod napisem „Polska i Rosya“, napisany przez Polaka, który w r. 1848 w Wenecyi był kapitanem sztabowym. Autor skreśliwszy dla Włochów obraz przesilenia teraźniejszego w Rosyi i rządowego systemu, wynosi patryotyzm duchowieństwa polskiego, które tylko w własnym narodzie nadzieję lepszej przyszłości pokłada. Polacy nie są nieprzyjaciółmi Rosyan, ale tego żądają, co im się z prawa należy, a gdy to odzyskają, wtedy jak w r. 1831 zapiszą, na chorągwi „za naszę i waszę wolność“, bo w braterstwo ludów szukają moralnego poparcia własnej sprawy. Pamiętają, że upadek narodu był skutkiem opanowania przez jezuitów; co się zaś tyczy adresu owego do papieża, nie jest on wyrazem całego narodu, ale tylko wyrazem drobnego odłamu obywateli zachnych, którzy pod wpływem fanatyzmu religijnego w własnym występują imieniu.

— Ojciec św. przesłał na wystawę londyńską marmurowy krucyfiks i wspaniały złotem literami drukowany brewiarz. Krucyfiks przeznaczony jest dla biskupa z Southwark, a brewiarz dla kardynała Wisemana. Również przesłał kardynał Antonelli kilka przedmiotów sztuki na wystawę. Z Rzymu posłano cały zbiór cyzelowanych robót wykonanych przez Cameralego, 55 obrazów rozmaitych artystów, 50 wyrobów snycerskich, 5 obrazów mozaikowych i liczne płyty mozaikowe, wiele przedmiotów z brązu, przedmioty srebrne i dzbanki, 50 medali papieskich, bitych w mennicy papieskiej, materye jedwabne, sztuczne perły, obrobiony marmur, naśladowane wazy etruskie, marmur zbytkowy z łomów rzymskich i t. d. Najznakniejsi artyści jak Tenerani, Podesti, Coghetti i Minardi jeszcze nic nie odesłali.

Turyń, 3 kwietnia. Izbie poselskiej przedłożył rząd projekt dotyczący powiększenia biletów skarbowych aż do stu milionów.

GRECYA.

Ateny, 29 marca. Parowiec „Amalia“ stłumił powstanie wybuchłe na wyspach Santorin i Naxos, wywołane przez oficerów tamże na wygnanie skazanych. W Akarnaunii lud pojmał oddział żołnierzy powstałych i zawiódł do obozu królewskiego pod Nauplią. W Kiparissi, Kalamacie i Navarinie odbyły się demonstracye. Generał Hahn, dowodzący siłami królewskimi, odciał wodę Nauplii, gdzie są jednak ogromne cysterny. W Atenach dziś zamknięto sejm, od którego rząd uzyskał przyzwolenie kredytu nadzwyczajnego w ilości miliona drachm.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Srem, 2 kwietnia. Dnia 14 marca toczył się przed krótkami wydziału kryminalnego tutejszego sądu powiatowego bardzo ważny i ciekawy proces, wytoczony przeciwko p. Kazimierzowi Niegolewskiemu z Włocławek, księgom Laferskiemu, proboszczowi z Jezewa, Hybnerowi, proboszczowi z Książa, Sobalskiemu z Chwałkowa, Kamińskiemu, wikaremu z Borku i Hubertowi, o opór przeciw władzy rządowej i o udział w pochodzie przez policyą niedozwolonym. Było to z okoli-

czności poświęcenia i wkopania krzyża we Włocławek, na pamiątkę pomordowanych braci w Warszawie i Wilnie. Wiadomo z doniesień dawniejszych, że we wrześniu r. z. jeden z mieszkańców Włocławek należący do parafii księdza Piechockiego z Mchów, zakupił za pieniądze, przez wielu innych parafian złożone, żalobne nabożeństwo w kościele włocławskim za pomordowanych braci w Warszawie i Wilnie. Nabożeństwo to żalobne odbyło się rzeczywiście na żądanie parafian dnia 9 października r. z. Po ukończeniu mszy żalobnej miał kazanie ksiądz wikary Kamiński, w którym skreślił znaczenie i cel uroczystości, licząc zebrałym parafianom wszelkich stanów. Po ukończeniu nabożeństwa udali się wszyscy obecni, tak duchowni jak świeccy, w spółnej procesyi na cmentarz, aby [tam postawił krzyż, uciosany z surowego dębu, około 12 stóp wysoki, przystrojony żelazną koroną cierniową i przyzdobiony białymi i czerwonymi wstążkami, poświęcony pamiątką pomordowanych braci w Warszawie i Wilnie. Przy poświęceniu i wkopaniu krzyża na miejscu, nieopodal od drogi leżącym, powiedział mowę ksiądz Laferski, poczem znów w procesyi do kościoła wrócił. Prokuratora uwiązując krzyż, a mianowicie znajdując się na nim oznaki za symbole i oznaki, spokój kraju naruszyć mogące, i opierając się na obwieszczeniu rejencji poznańskiej z dnia 8 maja 1857 r., zabraniając na miejscach publicznych znaków podobnych, oskarżyła wladzę Kazimierza Niegolewskiego o to, że złośliwie i mimo zakazu wladzy rządowej postawił na publicznem miejscu nade droga oznaki i symbole, które spokój publiczny naruszyć mogą; powtóre, że wzywał do pochodów pod gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występował, a w końcu ksiądz Hybnera Sobalskiego, Kamińskiego i Huberta obwinila o udział w pochodzie pod gołem niebem, że więc wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia prawa, kodeksem prawnym objętego i dla tego ukarami być winni. Za świadków powodowych podała prokuratora księdza proboszcza Piechockiego z Mchów, nauczycieli Kunzego i Szadego, i soltysa włocławskiego. P. Kazimierz Niegolewski i ksiądz Laferski bronili się nasamprzód sami. Pierwszy nie zapierał bynajmniej, iż w czasie procesyi z kościoła na cmentarz niósł krzyż na swych barkach porówno z drugimi, że potem takowy po poświęceniu wkopował; ale też nie przyznawał, że gołem niebem, do którego nie uzyskał potrzebnego policyjnego pozwolenia, i że przy tym pochodzie był sprawcą urządzającym i kierującym; ksiądz Laferski zaś oskarżyła o to, iż w rzeczonym dniu przy pochodzie pod gołem niebem, do którego pozwolenia policyjnego nie było, jako mówca występ

Poprzednio toczyła się sprawa p. Kubickiego, poświęcającego się naukom filologicznym w Berlinie, o obrazę majestatu królewskiego i urzędników administracyjnych. Otóż wedle aktu oskarżenia poseł p. Kubicki po skończonych prawyborach w Książu roku zeszłego, do obywatela tamecznego nazwiskiem G., wystawił mu, jak niesłusznie sobie postąpił, że na prawyborach mimo danego przyrzeczenia się nie stawiał, i miał przy tej sposobności powiedzieć słowa obrażające N. Pana i rząd obecny. Prokurator dowód skargi opierając na zeznaniach świadków powodowych, którzy oświadczyli, że powyższe słowa słyszeli, a z których jeden, szesnastoletni, pracuje w biurze komisarza, a nie kładąc wagi na przeciwnie zeznania świadków powodowych, wniosł, aby sąd ukarał obżalowanego sześciomiesięcznym więzieniem. Rzecznik Lisiecki starał się wykazać jako bardzo nieprawdopodobną, aby obżalowany posiadając ten stopień wykształcenia, mógł coś podobnego powiedzieć, że ważniejsze jest tu zeznanie tak poważnych świadków odwod-

wych, którzy będąc przytomni rozmowie Kubickiego z G., powyższych słów nie słyszeli, aniżeli świadków powodowych, z których dwóch prawie jeszcze dziećmi. Nadmieniam dalej, między innymi, że wielkie to wprawdzie nieszczęście, iż Polacy obok Niemców mieszkają i bezwzględnie lepiej było, gdyby i tamci ci osobno zamieszkiwali, ale gdy losy już tak zrzuciły, iż razem obok siebie mieszkać muszą, tak jedni jak drudzy o to starać się powinni, aby między nimi żadne, wolne od wszelkich podejrzeń i zatargów. Sąd wskazał jednakże obżalowanego na trzymiesięczne więzienie.

Wschód, mianowicie opis Chebu i podróz do Pragi; 2) Rok z życia Juliusza Słowackiego a w szczególności wróży panny Lenormand i podróz z Paryża do Genewy (artykuł prof. A. Małeckiego); 3) Pogląd na wewnętrzny stan miast polskich aż do XVIII wieku, zawierający w tym numerze wywód tworzenia się miast naszych i rozróżnienie miast, grodów, opoli, stolic i mięscin; (rozprawa W. Maciejowskiego) 4) Koniec recenzy; Pierwszego Rocznika Towarzystwa Przemysłowego; 5) Korespondencya z Galicyi.

Wiadomości literackie.
— Tygodnik Poznański rozpoczął drugi kwartał swego istnienia. Numer jego dzisiejszy, 14 z kolei, zawiera: 1) Album z podróży na

Na sieroty polskie Górnego Śląska.
Z przeniesienia tal. 247 sgr. 21 fen. 2 i rubli pap. 9.
Nadesłano: Wanda L. 5 rubli pap.
Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dzisiaj o godzinie 3 z południa zasnął w Bogu dyrektor sądu powiatowego Karól Arendt, w 63 roku życia swego, zapatrzony sakramentami śś., o czém familii i przyjaciółom donosi w smutku pogrążona żona z dziećmi.
Rogoźno, dn. 4 kwietnia 1862.
Eksportacya do kościoła nastąpi w poniedziałek, tj. 7 t. m. po południu, pochowanie zwłok nazajutrz. (1005)

Dzisiaj zasnął w Bogu śp. Karól Arendt, dyrektor tutejszego król. sądu powiatowego, który temu sądowi przez 21 lat zaszczytnie przewodniczył. Pamięć jego między nami nie wygaśnie.
Rogoźno, dn. 4 kwietnia 1862.
Sędziowie i urzędnicy król. sądu powiatowego. [1000]

Obwieszczenie.
Stósownie do postanowienia §. 15 ustawy z dnia 30go maja 1849 r. względem wykonania wyboru członków do izby deputowanych, podajemy do publicznej wiadomości, że podzieliłmy tutejszą gminę na 30 pierwotnych obiorczych okręgów.
Wykazy uprawnionych do głosowania pierwotnych wyborców w okręgach pojedynczych w dniach:
10, 11 i 12 m. b.
w naszym sekretaryacie, na drugiem piętrze ratusza po lewej stronie wchodu publicznie wyłożone będą.
Kto spis za nierzetelny albo niezpełny uważa, może o tem w przeciągu powyższych trzech dni pismiennie nam donieść, albo do protokołu podać.
Poznań dnia 5 kwietnia 1862.
[1006] Magistrat.

Celem porozumienia się w powiecie naszym co do wyborów na posłów do Berlina, zapraszamy w skutek odebranego polecenia, chcących brać udział w tej ważnej sprawie, na godzinę 11 przed południem, dn. 10 kwietnia r. b. do obery p. Wutke w Żninie.
Szubin, dn. 4 kwietnia 1862.
X. Pluciński. Brzeski. Dr. Okuniewski.
L. Radoński. (999)

Celem porozumienia się co do przedwstępnych czynności tyczących się wyborów posłów na sejm w Berlinie, zapraszamy w skutek danego nam polecenia biorących udział w sprawach publicznych, na godzinę 11 z rana dnia 10 kwietnia r. b. do hotelu de Pologne w Kościanie, w lokalu kółka polskiego.
Walery K wilecki. Stanisław Żółtowski. [996]

Celem porozumienia się w sprawie odbyć się mających wyborów pierwotnych i wyboru deputowanych do pruskiej izby II, wzywam szanownych wyborców powiatu Mogilnickiego w myśl udzielonej mi autoryzacji, aby się dnia 10go b. m. o godzinie 10tej przed południem w obery p. Kiszewskiego w Trzemesznie łaskawie zgrupowali. Wielka ważność tej czynności każe się spodziewać jak najliczniejszego zebrania.
Grochowiska szl. dn. 2 kwietnia 1862.
[983] **Korytowski.**

Celem porozumienia się względem nadchodzących prawyborów zaprasza się prawyborców **miasta Poznania** na zgromadzenie w **sali Bazarowej** we wtorek dnia 8 kwietnia o 8mej godzinie wieczorem.
z polecenia
A. Krzyżanowski.
(1014)

Hipolit Nikiński,
Nauczyciel gry na **fortepianie i śpiewu** od 22 lat trudniący się w tym zawodzie, w różnych zakładach i domach prywatnych gruntownym udzielaniem lekcyj podług **najnowszej metody**, życzy sobie przyjąć jeszcze kilka godzin.
Poznań, ulica św. Marcińska Nr. 3 obok placu Mickiewicza. (1010)

Mieszkam teraz przy Jezuckiej ulicy w kamienicy pana **Kunkla**. [995] **Rochacki.**
Przy głównej komorze celnej w Pogorzeli nad Wartą jest do wydzierżawienia **obezra ze stajnią wjazdną i ogrodem** i to natychmiast. **Dominium Śmiełowo.** [963]

Z powodu oddania dzierżawy, sprzedawany będzie w **Wszemborzu** pod Miłosławiem przez publiczną licytacją w dniu **25 i 26 czerwca r. b.** wszystek inwentarz żywy i martwy, składający się z owiec 1200, jagniąt 400, koni 30, wołów 40, krów 18, stadników 2, źrebaków 20, młodocianego bydła 20. Martwy inwentarz składający się z młockarniów, maszyn, picników, wozów, plugów itd. itd. [967]

Gorzelnia na sto szefli zacieru, z cylindrem parowym, potrzebnymi kadziami itd. jest zaraz do sprzedania. O bliższych warunkach można się dowiedzieć w dominium **Gola pod Jaraczewem**. [703]

Seweryn Jachocki,
krawiec męski,
w Poznaniu, przy ulicy Wodnej No. 8/9.
Z dniem 1 kwietnia r. b. rozpoczynam krawiectwo męskie. Wszelkie obstalunki przyrzekam wykonać **punktualnie i po cenach umiarkowanych**. Polecając się Szanownej Publiczności, upraszam o łaskawe względy. (906)

Lubownikom i zbieraczom staro polskich monet i medaliów w złocie i w srebrze począwszy od **Zygmunta Starego** aż do najnowszych czasów (rzadkie czerwone złote, talary, złotówki, tynfy, trojaki, grosze, szelągi i denary) poleca kupiec **J. Lachmann** w Wrocławiu przy Reusche ulicy 68. Tenże też chętnie każdego czasu jest gotów nabywać za gotówkę lub w zamian starych monet po najwyższych cenach amatorskich. [627]

Elegancki kryty powóz, mało używany, jest na sprzedaż w hotelu du Nord. (932)
W Dominium **Radojewie** są do nabycia: Brzostkwiniowe i apykozowe szczepy, sztuka 20 sgr. Jabłkowe i gruszkowe szczepy „ 10 „ Szczepy ryngłodów „ 10 „ Śliwki damaseny w zdrowych egzem. 7 1/2 „ [964]

Niniejszém najuniższej donoszę, że od 1 kwietnia r. b. zajmowany dotąd przez panią **Hollburg** hotel na siebie przejąłem, i nadal go utrzymywać będę pod nazwą „**Pod białym orłem**.” Ciągnę staraniem mojem będzie, aby wszelkim wymaganiom przez rzetelną i skora usługę zadosyć uczynić, dla czego się polecam łaskawym względem uniozony (942)
Ostrowo, 1 kwietnia. **G. A. Springer.**

Józef Petrykowski,
fabrykant cukierków w Berlinie, Taubenstrasse No. 27,
poleca szanownej publiczności **wszelkiego gatunku cukierki**, a szczególnie cierpiącym na kaszel, grypę i ciężar i w ogóle chorującym na piersi, gardło i płuca tak dorosłym jako też dzieciom **Dra Oldendorffa karmelki rzeplianne** (Reitigbonbon) i **sok rzepliany** (Reitig-Saft) wraz z przepisem ich żywania. Tudzież cierpiącym na hemoroidy, chorującym na piersi i płuca, osobom wycieczonym i słabej konstytucyi, jakoteż małym dzieciom **proszek czekolady słodowej** (Malz-Chocoladen-Pulver). Wyżej wymienione karmelki, jako też proszek czekoladowy od wielu już lat znane ze swych błogich skutków, tak że wynalazca ich tak ze strony wielu lekarzy jak najkorzystniejsze poświadczenia, jakoteż ze strony uzdrowionych chorych niezliczone podziękowania nie tylko już odebrał, ale codziennie odbiera. Karmelki sprzedają się 1 funt złp. 2 grp. 12; proszek czekol. w paczkach à 1/2 funta złp. 2, à 1 funt złp. 4; kupującemu razem 5 funtów 1 funt rabatu; przy rozsyłkach zapakowanie nie oblicza się. [726]

Pate Pectorale
von Apotheker **George** in Epinal
Schacht 16 Saroder 30k Schacht 8 Saroder 28k
Członek **Meiballe** 1845
Członek **Meiballe** 1845

Kałuba i Tomaszewski,
siodlarze,
ulica Wodna No. 2,
obok handlu tabaki pana Gintrowicza, polecają skład swój robót siodlarskich, jako to:
Siodła, szory, chomonta, tranzle,
Baty i spicruty,
Kufry różnej wielkości,
Torby do podróży,
Torebki dla dam, wszelkiego gatunku i wielkości,
za cenę umiarkowaną. [1004]

Handel Augusta Kluga,
przy ul. Wrocław No. 3
poleca skład swój angielskich siodeł, ozd, trzgli, martygotów, czapraków pilśniowych i sukiennych, der na konie, angielskich i stanejskich biczków, biczyków do jazdy konnej i polowania, munsztuków i ostróg wszelkiego gatunku, tak ze stali jak i nowego srebra, oraz kufrow małych i podróżnych, torb do pieniędzy i wszelkich do podróży potrzebnych przedmiotów w najobfitszym doborze i po jak najtańszych cenach. [1001]

Pasty na wszelkie choroby piersiowe, na uleczenie całkowite chorób piersiowych, jakimi są: katar, kaszel, dychawiczność, ściśnienie piersi i t. d., nie ma nic skuteczniejszego i lepszego, jak **Pate Pectorale** przez aptekarza **George** w Epinal. Lekarstwo to sprzedaje się we wszystkich miastach w Niemczech, a w **Poznaniu** tylko w cukierniach i fabrykach karmelków i czekolady [492]
A. Szpingiera
w Bazarze i naprzeciw zegaru pocztowego.

Subskrypcya na akcyje.
Pruskie towarzystwo akcyjne do zabezpieczenia hypotek w Berlinie.
Towarzystwo to uzyskawszy dla swoich statutów zezwolenie król. ministerjum, a podpisani uorganizowawszy się jako komitet zakładowy, przedkładamy pierwszy obieg akcyi, wynoszący:
2,500,000 talarów w 5000 akcyach po 500 tal.
od 7 do 19 kwietnia r. b.
publicznie do subskrypcyi. Podpisy przyjmują:
Maurycy & Hartwig Mamroth w Poznaniu,
Breest & Gelpcke w Berlinie,
Wilhelm Wolff w Berlinie,
S. L. Landsberger w Wrocławiu,
Bracia Friedländer w Szczecinie,
Rycerski bank prywatny w Królewcu,
J. Simon Wdowa i Synowie. w Gdańsku,
M. M. Normann. w Elblągu,
Jakób Litten w Magdeburgu,
Karól Deneke w Kolonii,
Deichmann & Spółka w Monasterze,
Adolf Schmedding i Synowie w Monasterze.
Przy podpisie zalicza się na każdą akcyę 25 talarów, a kwit na to wystawiony po zatwierdzeniu rządowém, policzy się przy w płacie 125 tal., która przy każdej akcyi ma nastąpić.
W przypadku gdyby ogólna liczba już dotąd, lub podczas publicznej subskrypcyi podpisanych akcyi ilość 5000 przenosiła, nastąpi natenczas stósunkowa redukcya podpisów, z uwzględnieniem tych, którzy tylko posiadają jedną akcyę.
Statutów i prospektów dostać można w miejscach, gdzie się na akcyje podpisuje.
Berlin, dnia 2 kwietnia 1862.

Komitet zakładowy towarzystwa akcyjnego ku zabezpieczeniu pruskich hypotek.
Bankier **J. T. L. Gelpcke** sen. (Firma Breest & Gelpcke) w Berlinie; kupiec **Fr. Wilhelm Wolff** (Firma Wilhelm Wolff w Berlinie i Monasterze); tajny radzca spraw i dyr. sądu miejskiego **Voigt** w Berlinie; tajny radzca finans. **Karól Loewe** w Berlinie; v. **Olberg**, pozasłużbowy jenerał-major w Berlinie; radzca spraw. **Gustaw Wolff**, prokurator przy najw. trybunale w Berlinie; Dr. **Otto Hübner**, dyrektor stat. central. archiwum w Berlinie; radzca sprawiedl. Dr. **Strass** w Berlinie; właściciel dóbr ryc. i jeneralny konsul **Gutike** z Wełny; hr. **Dohna** z Kleinkotzenau; **Maurycy Landsberg** (firma S. L. Landsberger) w Wrocławiu; właściciel dóbr rycersk. **Foerster** z Kontopu; właściciel dóbr ryc. **Gerhardt Geysmer** z Terranowy pod Elblągiem, członek nadzw. krajowego kolegium ekonom.; radzca handl. **Deneke** w Magdeburgu; radzca miejski **August Morgenstern** (firma Morgenstern i Spółka) w Magdeburgu; właściciel dóbr ryc. i radzca kame-ralny **Jacobs** z Treskowa; **Karól Kohlbach** z Nowego Młyna pod Ruppinem; właściciel dóbr ryc. v. **Hoevel** z Mesebergu pod Gransee; właśc. dóbr ryc. v. **Lavergne-Pequilhen** z Falmirowa; właściciel dóbr ryc. **Herrmann Stubenrauch** z Rostynia; właściciel dóbr ryc. v. **Hennig** z Dembowejłaki; radzca handl. **Maurycy Simon** (firma J. Simon Wdowa i Synowie) w Królewcu; właściciel dóbr i fabrykant **Brause** z Dederstedtu. [988]

Wrocławska ul. No. 9.

Karam narażony, w którym się od lat kilku handel drogerii p. Mögelina znajduje, jest od św. Michała r. b. do wynajęcia. [937]

En tout cas i knykersy

polecają w największym doborze jak najtaniej Bracia Korach, Rynek 40. [1002]

C. Bardfeld,

król. egzamin. bandażysta przy ul. Nowej No. 4.

poleca Szanownej publiczności swój dobrane zaopatrzone skład bandazy. [860]

Reszty

hawań. cygar i tytoniów, jako to: turecki, rosyjski, węgierski, Samson, Wagstaff, Joucoff i Warynas w rolach, sprzedają od dzisiaj w moim mieszkaniu

przy ul. Szkolnej nr 12 na pierw. piętrze

po cenach jak najniższych. [994] A. Wittkowski.

Na święta Wielkanocne

polecam Szanownej Publiczności doborowy skład różnego rodzaju wędlin, jako to: wielki zapas szynki, polskich krajanych kielbas, w trzech gatunkach i własnej roboty, oraz wędzonych ozorów.

[1012] M. Zakrzewicz, ul. Wodna 1.

En tout cas i knykersy

w najnowszych formach i po cenach umiarkowanych poleca C. Bardfeld, ul. Nowa 4. [859]

Główny-skład tapetów

tegorocznych wzorów u Nathana Chariga

Poznań, rynek 90.

Ceny nadzwyczaj tanie

[914] Przesyłka prób darmo.

Skład herbaty F. Dmochowskiego, Wilhelmska ulica 8 oprócz Araku i Rumu, poleca w różnych gatunkach Gdańskie Likieri z pod Łososia. [894]

Mój pierwszy ładunek najdelikatniejszego mielonego sperenbergskiego gipsu do mierzwienia nadejdzie w pierwszych 14 dniach, i upraszam o wczesne zamówienia. S. Calvary. [832]

Oczekiwana wiosenna nadsyłka reńskiego szkła w taflach i innych zagranicznych wyrobów otrzymałem i polecam takowe panom posiadicielom dóbr i budowniczym do uwzględnienia. David Bley, przy ulicy Szewskiej No. 20. [971]

Kukurudzę, koński ząb, angielski Raygras itp. odebrałszy i polecamy. Pleszew, dnia 3 kwietnia 1862.

[997] F. Putiatycki i Spółka,

Wapno Gogolińskie

świeżo palone w Poznaniu i na stacjach kolei żelaznej, poleca A. Krzyżanowski w Poznaniu, przy Grobli Garbarskiej i Piaskowej ulicy No. 10. [959]

Świeże kielskie sielawy otrzymał Jakób Appel, ul. Wilhelmska 9, naprz. hotelu Mylius. [1008]

Świeżo marynowanego Łososia i hamburg. tłuste bydlinki otrzymał Izidor Appel, obok banku. [1003]

Zielone makuchy rzepiowe

świeżo odebrała rafineria oleju Adolfa Ascha, ul. Zamkowa 5. [998]

LOTERYA.

Odnowienie losów do czwartej klasy 125 loteryi musi pod utratą prawa do wygranej najpóźniej do 13 t. m. włącznie nastąpić. Poznań, dnia 3 kwietnia 1862.

Nadkolektor loteryi Fr. Bielefeld. [975]

Teatr miejski.

[1013]

W niedzielę, 16 kwietnia. Wystąpienie gościnne c. ros. nadw. aktora pana Teodora Lobe. 1) 100 jähriger Greis, wodevila w 1 akcie. 2) From und weltlich, krotchwiła w 1 akcie przez Jacobsohna. 3) Versprechen hinterm Herde, obrazek wiejski. 4) Romeo auf dem Bureau, komedya w 1 akcie. W poniedziałek, 7 kwietnia. Ostatnie gościnne wystąpienie pierwszjej solotancerki panny Branickej z nadw. teatru w Monachium, (przedtem w Warszawie). III akt z Roberta Diabła Mozarta. Mozarta Schikenaden, odperetta. Guten Abend Herr Fischer, krotchwiła. Przygotowuje się: Der Goldonkel, wielka krotchwiła w 8 obrazach Pohla. I

Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 5 kwietnia. Zyto: wyp. 25 węgeli na kw. 43 1/3-5 1/2-1 kw-maj 43 1/3 pl., 43 1/2-1/2-1/2, maj-czer. 43 1/2 pl., 43 1/2-1/2-1/2, czer-lip. 43 1/2-1/2-1/2, lip-sier. 43 1/2 pl., wrz-paź. 43 tal. żąd. Okowita: wyp. 12,000 kwart, z beczią na kw. 16 1/2, maj 16 1/2, czer. 16 1/2-1/2 lip. 16 1/2, sier. 16 1/2-1/2-1/2, wrz. 17 1/4 tal. żąd.

Berlin, 4 kwietnia. Pszenica: w miejscu 2000funtów 49 1/2-51 1/2 pl., na wiosenną odstawę 49 1/2-50 pl., 50 1/2-1/2, maj-czer. 49 1/2-3/4 pl., czer-lip. 49 1/2-3/4 pl., 49 1/2-1/2, lip-sier. 49 1/2-1/8 pl., 49 żąd., sier-wrz. 48 1/2 pl., wrz-paź. 47 3/4-48-48 1/2 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szeffi, 33-37 tal. pl. Owies: wyp. 4800 centnarów w miejscu 1200 funtów 22-25 pl., na kw. 23 pl., maj-czer. 23 1/2-23 1/2 pl., czer-lip. 24 1/4 pl., lip-sier. 24 1/2 pl., sier-wrz. 25 tal. żąd. Oliej rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczi 12 1/2-1/2, z beczią okw. 12 1/2-1/2-1/2 pl., 12 1/2-1/2-1/2, maj-czer. 12 1/2 pl. i żąd., wrz-paź. 12 1/2-1/2 pl., 12 1/2 tal. żąd. Okowita: wyp. 250,000 kwart, w miejscu 8000, Trallesa bez beczi 17 1/2-1/2 pl., z beczią na kw-maj 17 1/2-1/2 pl., 17 1/2-1/2, maj-czer. 17 1/2-1/2 pl., 17 1/2-1/2, czer-lip. 17 1/2-1/2 pl., 17 1/2-1/2, lip-sier. 18 1/2-1/2-1/2, wrz-paź. 18 1/4 tal. pl.

Table with columns: Na targu, pszenka, sred, posled, sgr. Rows: Pszenica biala, Pszenica zolta, Zyto, Jeczmiem, Owies, Groch.

Na giełdzie: Zyto: wyp. 2000 funtów, na kw. i kw-maj 44 1/2-45 pl. i żąd., maj-czer. 45 1/2 pl., czer-lip. 45 1/2 pl., wrz-paź. 44 tal. pl. Owies: na kw-maj 21 1/2 tal. pl. Oliej rzepiowy: wyp. 450 centnarów w miejscu 11 1/2-1/2, na kw. i kw-maj 11 1/2 pl., maj-czer. 11 1/2-1/2, wrz-paź. 11 1/2 tal. pl. Okowita: wyp. 6000 kwart, w miejscu 15 1/2-1/2 pl. na kw. i kw-maj 16 1/2 pl., maj-czer. 16 1/2 pl., czer-lip. 16 1/2 pl., lip-sier. 17 tal. żąd.

Szczecin, 4 kwietnia. Na targu: Pszenica: węgeli 68-76. Zyto: 46-51. Jęczmień: 32-34. Owies: 24-28. Groch 44-52 tal.

Na giełdzie: Pszenica: wyp. 100 węgeli w miejscu 70-78 pl., na wiosenną odstawę 76 1/2-1/2-1/2 pl. i żąd., maj-czer. 76 1/2 pl., czer-lip. i lip-sier. 77 tal. pl. Zyto: w miejscu 47-48 1/2 pl., na wiosenną odstawę 47 1/2-1/2-1/2 pl., maj-czer. 47 1/2-1/2 pl., czer-lip. i lip-sier. 47 1/2 tal. pl. Oliej rzepiowy: w miejscu 12 1/2-1/2, kw-maj 12 1/2-1/2-1/2 pl., maj-czer. i czer-lip. 12 1/2 pl., wrz-paź. 12 1/2 tal. pl. Okowita: wyp. 30,000 kwart, w miejscu bez beczi i z beczią 17 pl., na wiosenną odstawę 16 1/2-1/2-1/2, 17 1/2, 17 1/2 pl. i żąd., czer-lip. 17 1/2 pl., lip-sier. 18 żąd. i pl. sier-wrz. 18 1/4 tal. pl.

Bydgoszcz, 4 kwietnia. Pszenica: węgeli 60-72 tal. wedle jakości. Zyto: 41-44. Jęczmień: wielki 30-32, mały 28-30. Groch: 36-40. Okowita: 8000%. Trallesa 16 tal. Perki: szefel 16 sgr.

!! Bajecznie tanio!! Przez zakupienie wprost z Paryża i Londynu jestem w stanie następujące przedmioty cenę po najniższych i najrzetelniejszych cenach sprzedawać... Zygmun Sax, syn krawca L. Saxa, ul. Wrocławska 2. [1009]

S. Bascha Magazyn gotow. garderoby męskiej ulica Nowa No. 4, obok Bazaru. Skład angielskich i francuzkich materyi na surduty, spodnie i kamizelki. Garderoba zaopatrzona w największy dobór najnowszych modeli na obecną porę roku. [947]

En tout cas, knykersy i wachlarze poleca w najpiękniejszym doborze po tanich cenach. S. Tucholski, ulica Wilhelmska 10. (1007)

Magazyn mebli, luster i towarów wyścielanych B. NEUGEBAUERA w Poznaniu poleca się pod gwarancją. (993)

Najdelikatniejsze świeże, szlaskie masło stolowe dostaje co tydzień cztery razy w wtorek, środę, piątek i sobotę regularnie i poleca takowe po cenach ustanowionych podług czasu IZYDOR BUSCH, plac Sapiężyński Ner 1. (1011)

Czerwoną i białą koniczynę do siewu, lucernę, lupinę, żółtą koniczynę, tymoteusza trawę, regras, scardellę i wszystkie inne nasiona, oraz prawdziwy Perugiano i wszelkie sztuczne nawozy poleca S. Calvary. (831)

Table with columns: Kurs giełdy w Berlinie, Papiry pruskie, Pożycz. dobrow., Obligi długu skarbu., Iasty zast., Pomor., W. Ks. Pozn., Szlaskie, Prus Zach., rent. March., Pomor., W. Ks. Pozn., Prus Wsch., Nadreńskie, Szlaskie, Papiry zagraniczne, Austr. metall., Rosy. 5 pożycz., Rosy. pożycz. angiel.

Table with columns: Berl. Tow. hand., Gdański bank. pryw., Gota. bank. pryw., Hanow. dito, Królew. dito, Lipsk. Stow. kred., Magd. bank. pryw., Pomor. bank. ryer., Pozn. bank. prow., Prusk. udz. bank., Szlask. Stow. bank., Akcje przemysłowe, Obligacje z prawem pierwszeństwa, Berl.-Anhalt., Berl.-Hamb., Berl.-Pocz.-Magd., Berl.-Szczecin., Wrocl.-Freib., Berl.-Hamb., II. Em., Berl.-Pocz.-Mag. A., Lit. C., Berl.-Szczecin., II. Em., Koźło-Bogumin., Dolno-Szl.-March., III. Em., IV. ser., Póln.-Fryd.-Wilh., Górno-Szl. Lit. A., Lit. B., Głog.-Żegan., Brzeg.-Niskie., Doln.-Szl.-March., Górno-Szl. Lit. A. i C., Lit. B., obl. pr. pierw., Lit. E., Lit. F., Opol. Tarnow., Koźło-Bogumin., obl. z pr. pierw., Kurs stow. kup. w Poznaniu, Pozn. List. Zast., nowe., Pozn. List. Rent., akc. bank. prow., obl. prow., obligacje pow., obl. mel. Obry., obl. miejsk. II. Em., Prusk. obl. skrb., poży. skar., dobr. pożycz., poź. skarb., poź. z premia., Szl. List. Zast., Zach. Prusk., Polskie., Górno-Szl. ak. kol. żel., obl. z pr. pierw. E., Star.-Pozn. ak. kol. żel., Polskie banknoty, Zagraniczne banknoty.